

№ 262.

Kalendarzyk tygodniowy:

Sob. Sw. Katarzyny P.
Niedz. Sw. Piotra M.
Pon. Sw. Wirgiliusza.
Wt. Ś. Mansweta B.
Śr. Sw. Saturnina M.
Czw. Św. Andrzeja Ap.
Piąt. Św. Eligiusza B.

Wschód słońca godz. 7 m. 40.
Zachód słońca godz. 3 m. 50.
Długość dnia godz. 8 m. 10.

CENA PRENUMERATY:

W ŁODZI:

Rocznie rb. 8 k.—
Półrocznie " 4 "—
Kwartaln. " 2 "—
Miesięczn. " — " 67
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedynczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie rb. 10 kop.—
Półrocznie " 5 "—
Kwartalnie " 2 " 50
Miesięcznie " — " 85

Redakcja

w ŁODZI,

ul. Przejazd № 8.

№ telefonu 593.

ROZWIÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, ilustrowany.

Sobota, dnia 25 (12) listopada 1905 roku.

Kantory: własny w Warszawie, ul. Kruca № 23; w Pabianicach u p. Teodora Minke;
w Zgierzu u p. Ikierta.

CENA OGŁOSZEN: „Nadesłane“ na 1-ej stronie 50 kop. za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Male ogłoszenia po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1 kop.). Reklamy i Nekrologi po 15 kop. za wiersz petlowy. Za dołączenie prospektów 36 rb. ARTYKUŁY bez oznaczenia honorarium Redakcja uważa za bezpłatne; rękopisów drobnych nie zwraca.

ADAM MICKIEWICZ.

W pięćdziesiątą rocznicę zgonu.

Dzień jutrzejszy — to dzień żałoby dla całego społeczeństwa naszego — to półwiekowa rocznica śmierci na obczyźnie wieszczu narodu, co ukochał miliony i ucierpiał za miliony, a sam pisał o sobie:

„Ja kocham cały naród! Objąłem w ramiona
Wszystkie przeszłe i przyszłe pokolenia,
Przycisnąłem tu do łona,
Jak przyjaciel, kochanek, małżonek, jak ojciec“...

Wielka gorąca miłość — to była główna cecha charakteru Adama Mickiewicza, to najważniejszy wykładnik jego wielkiego geniuszu, źródło jego natchnień, siła jego twórczej myśli, moc, która dziełom Jego, istotnego narodowego poety utorowała drogę pod strzechy wieśniacze, do dworów szlacheckich, izb rzemieślniczych i izdebek robotniczych. To krynica preczysta, z której przeszłe pokolenia czerpały, terażniejsze czerpią, a przyszłe czerpać będą siłę ducha do znoszenia wszelkich przeciwności losu, nie przestając ani na chwilę kochać gorąco tej ziemi ojczystej, którą on tak bardzo ukochał i nas kochać ją nauczył.

Budził on ducha, umacniał wiarę i nadzieję w czasach największego ucisku, bo każde jego słowo, przepojone wielką miłością ziemi ojczystej i tego ludu, który ją krwią swoją i potem zlewał, trafiało i trafia przeto w serca, bo z serca poczęte, a wypowiedziane niezwykle jasno i wyraźnie.

To też nie dziw, że wszystko, co tylko dotyczy Adama Mickiewicza, wspomnień o Nim — nad wyraz drogiem jest sercom naszego ludu.

A jednak przecież duch Jego nie umarł! Myśli Jego i duch Jego nieśmiertelny, żyć będzie pośród nas wiecznie, dopóki stanie narodu polskiego, dopóki w piersiach jego synów będą serca polskie, którem nie obcem jest ukochanie ziemi Ojczystej, wszystkiego jej dobra, wszystkich jej radości i bólów.



Maska pośmiertna Adama Mickiewicza.

Nigdy duch nasz nie osłabnie! — Bo moc miłości jest wszechpotężną mocą, zdolną świat odrodzić, a moc ta rozlana we wszystkich dziełach wieszcu, we wszystkich jego czynach, w całej istocie jego geniuszu, a moc twórcza i budząca.

* * *
„Ja kocham cały naród! Objąłem w ramiona
Wszystkie przeszłe i przyszłe pokolenia,
Przycisnąłem tu do łona
Jak przyjaciel, kochanek, małżonek, jak ojciec“...

Jutro upływa lat pięćdziesiąt od dnia zgonu Adama Mickiewicza poety-wieszcu, któremu nikt przed nim, ani po nim nie sprostał, nie tyle siłą geniuszu, ile tem wielkiem ukochaniem, co jak nic złota przewija się we wszystkich jego dziełach, nie wyłączając ulotnych piosenek. Słowami też poety, który był wcieleniem miłości wielkiej, gorącej, ogarniającej naród cały, przeszłe i przyszłe jego pokolenia, poważamy się przemawiać dziś do was, bo chcielibyśmy poruszyć jaknajwięcej serc w sprawie tych nieszczęśliwych, których sroga nędza ujęła już w swoje szpony i cierpieć im każe, częstokroć za winy nie popełnione.

Biedaków tych jest cały legion, lecz zanim pomówimy o ich losie, wypada nam pierwej złożyć hołd pamięci Tego, którego wieszcu słowa budziły nas do życia w dniach ucisku i niedoli, neżyły gorąco kochać nie tylko ziemię ojczystą, lecz i tych braci naszych, którzy cierpią na tej ziemi, co dla wszystkich nas matką na miłą być powinna.

To też nigdy może bardziej, niż w ciężkich chwilach niedoli powszechnej, jego słowa natchnione są dla nas nad wyraz drogie, a każde o nim wspomnienie budzi ducha z odrętwienia i każe wierzyć, że po dniach burzy, jeszcze słonko zawita nad zgnębioną ziemią, „ogrzeje jej lany, posrebrzy żytem, pozłoci pszenicą, a skoro gęsty deszczyk je porosi i w oborze i w komorze chleba będzie sporo.“ I nikt nie będzie głodny, nikt strapiony, gdy twórcza praca, miłością zagrzana zacznie swe panowanie; gdy krynica wiedzy szeroką wytrysnie strugą, dostępną dla każdego bez wyjątku, gdy wreszcie skoro już nie będzie ani jednej żywej duszy pośród naszego ludu, nie umiejącej czytać i pisać, dzieła tego, co ukochał miliony i ucierpiał za miliony, istotnie znajdują się pod każdą strzechą polską.

Zanim jednak te błogosławione czasy nadejdą, a że nadejść muszą—wierzę w to silnie, trzeba nam z mąstwem, w równowadze rozumu z sercem, przeżyć czasy ciężkie, bardzo ciężkie powszechnego niemal zubożenia.

Nie wchodząc w przyczyny, które stan ten wywołały, zaradzić mu przecież trzeba na razie, dopóki się stosunki nie uregulują przez wzmożoną ofiarę publiczną tych wszystkich zamożniejszych, które z dochodów swoich bez szkody dla siebie, wydzielć mogą pewną część dla głodnych współbraci, bez różnicy wyznań i przekonań politycznych.

Długotrwałe przesilenie ekonomiczne, wywołane przez uciążliwą wojnę i burzę, która nad całem rozpanoszyła się państwem, nie oszczędzając i kraju naszego, spowodowało powszechny zastój w interesach, a w ślad za tem wytworzyły się całe zastępy biedaków, dosłownie nie posiadających najmniejszych środków do życia. Całe rodziny gnieźdzą się w wilgotnych, tygodniami nie palonych norach, zwanych mieszkaniami, całe tygodnie nie mają za co pożywić się strawą gorącą.

Szczęśliwi jeszcze są pośród nich ci, którzy przynajmniej dach mają nad głową i chociaż suchy chleba kawałek dla podtrzymania nędznego istnienia. Są jednak między nimi najzupełniej bezdomni, pozbawieni możności zapracowania czegokolwiek, bo zbyt przez nędzę wyszani nie mają wprost sił do pracy.

Zastępy tej nędzy, przed której opisem pióro się wzdraga, rosną z dnia na dzień w sposób coraz to bardziej zastraszający. Walka z nią stała się więc obowiązkiem obywatelskim, od którego nikt, kto może, uchylać się nie powinien.

Nasze instytucje filantropijne zjednoczyły swoje działania pod wspólnym sztandarem z napisem „Res sacra miser“ i w imię tego hasła zaszczytne postanowiły zorganizować komitet dla niesienia pomocy ubogim.

Ale dwa razy daje, kto prędko daje; dla głodnych zaś i bezdomnych pomoc nigdy nie przychodzi dość wcześnie.

Z drugiej strony są pośród ludzi szakale i hyeny, żywiące się nawet trupami—są też i bezczelni, wyżyskujący nawet rzecz tak świętą, jak nędzę ludzką.

Aby tego uniknąć i pomoc skierować jedynie tam, gdzie tego rzeczywiście zachodzi potrzeba, komitet pomocy ubogim ma podwójne trudne zadanie. Musi bowiem nie tylko gromadzić potrzebne mu fundusze, ale nadto zbierać dane, aby pomoc trafiła do celu przeznaczanego. Wobec ogromu potrzebujących pomocy, zadanie to bardzo trudne, wymagające przytem obok wielkiej sprawności w działaniu, niezwyklego pośpiechu. Zima bowiem nadciąga, z nią mrozy i śnieżyce, zwiększające w trójnasób cierpienia, pozbawionych gorącego posiłku, odzianych ledwo, zmuszonych do przebywania w niepalonych izbach, lub co jeszcze gorzej rzuconych na bruk uliczny.

W tej pracy obywatelskiej winni pośpieszyć komitetowi pomocy ubogim, który towarzystwa dobroczynności z mocy swych ustaw zorganizować pragną, wszyscy dobrze myślący mieszkańcy, nie tylko przez składanie dobrowolnych składek na wytworzenie potrzebnego funduszu, ale i czynnie przez badanie zaułków, w których nędza się kryje.

Nie należy bowiem zapominać, że wśród ubogich, najwięcej zasługują na pomoc ci właśnie, którzy z nędzą swoją, w poczuciu swej godności ludzkiej, najtroskliwiej się ukrywają, przekładając raczej śmierć głodową nad upokarzające wyciąganie ręki po jałmużnę, chociażby naoględniej i z najmniejszym upokorzeniem ich miłości własnej podaną.

Tych przede wszystkim bez pomocy pozostawić nie można, a wyszukać ich nie tak łatwo.

Należy się też gorliwie i śpiesznie zająć ową działalnością uliczną, zebrać na każdym niemal rogu ulicy. Jak śmy nocne, wynędniałe dzieciaki, skoro się tylko zmierzchnie, otaczają wejścia do cukierni, jadłodajni, natarczywie dopominając się o jałmużnę.

Niewątpliwie jest pośród tego zastępu wielu takich, którzy naprawdę przez dzień cały nie

mieli co do ust włożyć; ale mogą być i tacy, którzy zebrań traktują jako zyskowne rzemiosło, a zbierany grosz obracają na wybryki nie bardzo właściwe dla dzieciennego wieku, lub co gorzej, ofiary niecenego wyzysku lotrów, wysyłających je na zebrań pod groźbą chłosty. Jedyną na to radą byłoby zbadanie u źródła skarg tych zebrających dzieciaków, a na ulicach zamiast jałmużny w gotowiznie, obdarzanie ich bułką chleba lub w razie gdyby dzieciak nie chciał wskazać swego mieszkania, zupełne odmawianie jałmużny. Praca ta bardzo trudna, przechodząca siły przeciętnego przechodnia, który bardzo często z czasem liczyć się musi. Sześć ją jednak trzeba, by pod wpływem czasów ciężkich, niewątpliwie przejściowych, nie rozrósł się pau-

będziemy w dniu jutrzejszym Kto kocha cały naród, ten pragnie, aby na ziemi ojczyznej wszystkim było dobrze, więc przede wszystkim popiera to wszystko, co do dobrobytu narodu skutecznie przyczynić się może, a cóż przyczynia się więcej nad zwalczanie nędzy i szerzenie oświaty wśród mas ludu?

„Objąłem w ramiona wszystkie przeszłe i przyszłe pokolenia“, śpiewa dalej Mickiewicz, a przecież Macierz szkolna dla tych przyszłych właśnie pracować będzie pokoleń; usunięcie zaś z ulic żebraczej dziatwy ludu, nie przez brutalny zakaz, lecz przez zuiweczenie przyczyn, które ją do zebrań pobudzają — to także praca dla przyszłych pokoleń.



Mickiewicz przed złożeniem do trumny.

terym uliczny, ten ruch społeczny wielkich zbiorów ludzkich, pożerający przede wszystkim dziatwę sfer najuboższych, szerzący pomiędzy nią zepsucie i zgniliznę moralną.

Na razie wystarczyć musi badanie dzieci zebrających na ulicach i przez rozumnie podaną pomoc zapobiegać, aby nie wysyłano je na zebrań. Środek ten nie może wszelako zataimować wzrostu nauperyzmu, dopóki pośród ludu naszego panoszyć się będzie analfabetyzm, dopóki mroki ciemnoty umysłowej zapelniać będą jego duszę, dopóki promyk wiedzy nie roznieci w nich światła inne, ukazującego szersze widnokręgi.

Aby się to jednak stało, aby się stać mogło należy jaknajenergiczniej i jaknajśpieszniej przedsięwziąć wszelkie środki, by liczba szkół początkowych, kursów wieczornych dla dorosłych odpowiadała istotnej potrzebie ludności. W kraju, liczącym takie masy analfabetów, jest to zadanie nader doniosłe, ale też i niezwykle trudne. Spełnić je można tylko zbiorowymi siłami i przy pomocy specjalnie powołanej do tego instytucji. Taką zaś instytucją jest niewątpliwie Macierz szkolna, którą jaknajprędzej należy powołać do życia. Dopóki zaś nie nadejdzie stosowna do tego pora, trzeba gromadzić fundusze, których potrzeba bardzo wiele, by Macierz mogła przynieść oczekiwane po niej korzyści.

Że jednak jest to instytucja doniosłego społecznego znaczenia, dowodem Czechy, gdzie nie ma już analfabetów, a dobrobyt ludu czeskiego wzrasta z każdym rokiem. Należałoby więc i nam za przykładem Czechów zbierać na Macierz szkolną przy każdej okazji, nie gardząc groszami, z których, gdy płyną szeroką strugą, tworzą się poważne kapitały, co niejednokrotnie w praktyce stwierdzono.

Ja kocham cały naród! — woła ten, którego smutną półwiekową rocznicę śmierci obchodzić

„Przycisnąłem tu do łona, jak przyjaciel, kochanek, małżonek, jak ojciec.“ — woła wieszcz ukochany, ucząc nas, jaką gorącą miłością, a raczej skryzalizowanym wszelkiej miłości, ukochać trzeba swój lud i w imię tej miłości pracować dla jego istotnego dobra.

Dlatego też, zdaniem naszym, którego zresztą nie narzucamy nikomu, w tych nad wyraz ciężkich czasach, najwspanialszym uczczeniem pamięci narodowego nawskroś wieszacza, który przed pięćdziesięciu laty, umierając na obczyźnie, tęskne westchnienia ostatnie słał na niwy ojczyznej, byłoby złożenie w rocznicę jego śmierci przez każdego, kto tylko może i co może, pewnego datku w połowie dla komitetu pomocy ubogim, w połowie na Macierz szkolną.

Otarcie bowiem łez prawdziwej niedoli i wzniesienie na jego cześć takiego gmachu, jak Macierz szkolna — to najwspanialszy pomnik dla tego, kto ukochał miliony i cierpiał za miliony.

Sienkiewicz o Niemczech.

Znany tygodnik paryski «Le Courrier Européen» ogłosił ankietę p. t. «Ce qu'on pense de l'Allemagne» (co myślą o Niemczech). Poniżej podajemy w przekładzie list Henryka Sienkiewicza:

Gdybym znał cokolwiek, co byłoby pożytecznym dla mojej ojczyzny, lecz szkodliwym dla Europy i rodzaju ludzkiego, uważałbym to za występek.

Montesquieu.

„Należę do tych, którzy twierdzą, że idea ojczyzny w umyśle i sercu wszelkiego człowieka zajmować winna miejsce naczelné; mimo to nie wahałem się przytoczyć powyższych słów Montesquieu, ponieważ ustalają one w sposób stanow-

czy i logiczną granicę, do której iść winno uznaciu narodowe. Trzeba kochać ojczyznę przede wszystkim i nad wszystko inne myśleć o jej szczęściu, lecz zarazem pierwszym obowiązkiem prawdziwego patrioty jest dbać o to, aby idea jego ojczyzny nie stała w sprzeczności ze szczęściem całej ludzkości, lecz przeciwnie, aby tworzyły jedną z jej podstaw. Tylko przy tych warunkach istnienie, rozwój i wielkość naszej ojczyzny interesować będą całą ludzkość. Inne mi słowy, dewizą każdego patrioty winny być słowa: «Przez ojczyznę do ludzkości», nie zaś: «Dla ojczyzny przeciw ludzkości».

„Właśnie w ten sposób pojmovaliśmy zawsze ideę ojczyzny, my, polacy, właśnie w ten sposób kochaliśmy ją. I oto dlaczego przyszłość jest nasza, bo Polska — to sprawiedliwość, to idea wolności, to prawo do życia, równe dla wszystkich, to rozwój zasad humanitarnych.

„Czy można też samo powiedzieć o Niemcach? Nie. I nie dlatego, aby dusza niemiecka, jako taka nie była zdolna do wytworzenia i uprawiania wzniosłych idei. Naród, który wydał Goethego i Schillera, dowiódł dostatecznie, że zdolność taką posiada. Lecz dziś ta dusza niemiecka jest przez Prusy włoczona w okowach. Ideą, którą jej narzucono, jest siła i bogactwo. Idea ojczyzny niemieckiej na tem wyłącznie polega, aby nienasycony żołądek trawił jaknajwięcej i aby spokój trawienia przez siłą straż był ochraniający. Poza tem nic!

„Otóż to nie wystarcza.

„Dla usprawiedliwienia swego istnienia, oprócz pieści i chleba, trzeba mieć jeszcze jakąś ideę moralną. Potędze dzisiejszej Niemiec zbywa całkowicie na wszelkiej podstawie moralnej. Stąd zaś wynika, że rozwój takiej potęgi nietylko nie leży w interesie ludzkości, lecz znajduje się z nią w sprzeczności. Pijawka, której cała racja bytu polega na ssaniu krwi innych istot jest tylko nieszczęściem dla swego otoczenia. I oto dlaczego Niemcy wszędzie i w wszystkich budzą nienawiść. Jest to w świecie całym jedyny naród, który wcale nie ma przyjaciół; naród zaś odosobniony nigdy nie będzie dość silnym, aby, będąc przyczyną powszechnego nieszczęścia, mógł znieść nacisk powszechnej nienawiści.

„Takim jest obecny stan sprawy. Jaka będzie jej przyszłość — nie podejmuję się przesądzać. Będzie ona zależała od tego, czy dusza niemiecka zwycięży duszę pruską, czy będzie odwrotnie“.

O drugim komunikacie urzędowym.

Wszystkie nasze dzienniki zgodnie twierdzą, że jest on łagodniejszy od pierwszego.

„Zmienił się kierunek wiatru urzędowego — pisze p. St. A. Kempner w „Gazecie Handlowej“ — nie chłoszczę już tak surowo żarzących się nadziei“.

Wspomniawszy o ocenie, jaką pierwszy komunikat znalazł w organizacjach rosyjskiego społeczeństwa i w prasie europejskiej, dotknąwszy ponownie sprawę autonomii, nie naruszającej jedności państwa, p. St. A. K. powiada, że w końcu komunikatu są poglądy, przekreślające założenia zesłoponiedziałkowego komunikatu co do obecnego stanu prawnego Królestwa.

W obecnym komunikacie mieszczą się wyraźne i doniosłe przyznania: 1) że wątpliwości nie ulega, iż życie w Królestwie powinno się rozwijać podług zasad Manifestu dnia 17 (30) października i zgodnie z wskazaniami, przyznanymi już przez Ukaz z dnia 12 (25) grudnia 1904 r.; 2) że dlatego ogłoszenie Królestwa Polskiego za będące w stanie wojennym zgola nie jest wywołane życzeniem pozbawienia polaków nadanych im praw i ulg.

„Gazeta Polska“ stwierdza, że pogląd drugiego komunikatu na sprawę autonomii jest odmienny od poglądu, wyrażonego w komunikacie pierwszym. Drugi komunikat bowiem tylko widzi trudność w oznaczeniu granicy pomiędzy autonomią a samodzielnością. „Gazeta“ na to odpowiada:

I tu znowu nie rozumiemy, dlaczego to ma być trudne. Wszakże my wyraźnie mówimy, jakiej chcemy autonomii. Takiej, któraby, zachowując nasz związek z państwem rosyjskim, pozwalała nam na miejscu złatwiać swoje sprawy społeczne i kulturalne. To jest jasne. Nie chcemy się odrywać, ale chcemy u siebie w swoich sprawach sami gospodarować.

W drugim artykule, sprawie tej poświęconym, „Gazeta Polska“ wspomina o twierdzeniach i pogłoskach, które pojawiły się w niektórych dziennikach rosyjskich i niemieckich, że autonomia nie może być nadana Królestwu Polskiemu, ponieważ groziłoby to jedności państwowej i interesom Niemiec. Wobec tego „Gazeta“ pisze:

„Że Niemcy mogą nie chcieć autonomii Królestwa, w to wierzymy. Ale jeżeli jej nie chcą, to tylko na szkodę Rosji. Jeżeli jej nie chcą, to tylko dlatego, że pragnęłyby na wieczne czasy utrzymać rozterkę między nami i rosyjanami. Dotychczasowa polityka rosyjska w naszym kraju nie wytworzyła bowiem tej „jedności państwa“, której autonomia ma być niby zaprzeczeniem. Były pozory jedności, były takie same urzędy, uniformy, język biurowy. Ale pod tą skorupą kryły się głębokie przeciwieństwa. Tego rodzaju jedność, jak była dotąd, musi być utrzymywana siłą oręża. Autonomia stworzyłaby podstawy takiej jedności, która nie potrzebuje być podtrzymywana orężem, ale stoi sama o własnych siłach. I właśnie takiej jedności Niemcy nie chcą, bo ona wzmocniłaby państwo rosyjskie, a Niemcy wolą widzieć państwo rosyjskie słabym, niż silnym, rozdartym, niż mocno spojonym.“

WOLNOŚĆ OSOBISTA.

IV.

Jeżeli sąd uzna prawo za sprzeciwiające się konstytucji, to ogłasza je za nieważne. Jak sąd związek wy może unieważniać prawa, wydane przez Kongres, a niezgodne z konstytucją związkową, tak znów sądy każdego stanu mocne są ogłaszać za nieważne prawo, wydane przez zgromadzenie prawodawcze danego stanu, jeżeli nie zgadza się z konstytucją stanu. A widzieliśmy już, że konstytucje osobnych stanów także zabezpieczają wszystkie osobiste prawa swych obywateli, zatem każde prawo, wydane przez zgromadzenie prawodawcze jakiegobądź stanu, a gwałcące te prawa, byłoby przez sąd tego stanu uznane za nieważne.

Śledząc do historii Stanów Zjednoczonych, przekonamy się, że jedno z praw, zabezpieczonych pierwszym uzupełnieniem konstytucji, mianowicie prawo petycji, było w czwartym i piątym lat dziesiątku minionego stulecia narażone na poważne niebezpieczeństwo. W owym czasie powstało w Stanach Zjednoczonych stronnictwo abolicjonistów, które miało za zadanie zniesienie niewolnictwa murzynów. Do kongresu poczęło napływać bardzo wiele petycji o zniesienie niewolnictwa w okręgu Kolumbii, w którym władza prawodawcza należała do kongresu. Petycje te wywołały silne wzburzenie w stanach południowych, żądających utrzymania niewolnictwa i oto na początku r. 1836 na wniosek jednego z deputowanych izby reprezentantów uchwalono wszystkie petycje klasę „pod sukno“ i wcale ich nie rozpatrywać.

Wtedy za prawo petycji wystąpił do walki John Quincy Adams, który już był i senatorem i ministrem spraw zagranicznych i prezydentem. Na początku czwartego dziesiątku lat już po tem, jak był prezydentem, Adams został wybrany w jednym z okręgów Massachusetts do izby reprezentantów kongresu związkowego. Pomimo, że w r. 1836 John Quincy Adams liczył już 70 lat życia, wystąpił jako niezłomowany bojownik za prawo, które uważał za jedno z zasadniczych praw obywatela. Pomimo choroby, przychodził stale do izby i przynosił z sobą pliki petycji. Pewnego razu przyniósł ich przeszło trzysta. W jednej z przyniesionych przez niego petycji było żądanie usunięcia z izby reprezentantów Johna Quincy Adamsa, w drugiej zaś prośba o zerwanie związku. Przedstawiając te

petycje, Quincy Adams oświadczył, że nie zgadza się na ich treść, ale przedstawia je przez poszanowanie zasady prawa petycji.

Corocznie, przy otwarciu sesji, stawiał wnioski o skasowanie uchwały, ograniczającej prawa petycji. Wniosek stale odrzucano, ale za każdym razem wzrastała liczba deputowanych, głosujących za zniesieniem uchwały. Wreszcie, w końcu r. 1844 izba reprezentantów uchyliła uchwałę. John Quincy Adams zwyciężył po dziewięcioletniej walce i prawo petycji zostało przywrócone.

Obecnie zabezpieczenie praw osobistych nie tylko od samowoli administracji, ale także od despotyzmu prawodawczego można uważać za zapewnione bezwarunkowo. Po pierwsze, sama zmiana konstytucji napotkałaby zbyt wiele trudności, gdyż wymaga ona zgody nie tylko dwóch trzecich każdej izby kongresu, ale także trzech czwartych stanów i dlatego nie można nawet pomyśleć o zniesieniu tych uzupełnień do konstytucji, które zabezpieczają to prawo.

Powtóre, naród rzeczpospolitej amerykańskiej potrafił zachować te prawa nawet podczas najcięższego przesilenia, jakie kraj przechodził. Jak wiadomo, od r. 1861 do 1865 trwała w Stanach Zjednoczonych zacięta wojna domowa, wywołana sprawą niewolnictwa. Wojna ta groziła nawet istnieniu samego związku, a pomimo to przez cały czas trwania wojny wolność prasy i zebrań pozostała nietykalna.

Zasadnicze momenty wolności osobistej polegają na tem, że, po pierwsze, każdy człowiek powinien czuć się zupełnie bezpiecznym od zamachu nań władzy państwowej, o ile nie przekroczył bezpośrednio prawa; po drugie, wszelkie ściganie człowieka powinno być wszczęte przez właściwą władzę i wreszcie, po trzecie, sama procedura śledztwa i sądu powinna się odbywać z zachowaniem pewnych określonych warunków prawnych, co jedynie zapewnić może rzeczywistości nietykalności osoby. Dlatego to naprz. sąd przysięgłych uważać należy za instytucję ściśle polityczną, która, będąc organem woli ludu, powołana jest do obrony interesów jednostek w samym sądzie.

Zabezpieczenie wolności osobistej byłoby niepełne bez nietykalności domu i mieszkania. Dlatego niezbędne jest, aby prawo ściśle określało te warunki, w jakich może być dopuszczone wtargnięcie przedstawicieli władzy do domów i mieszkań prywatnych, w celu dokonania rewizji. Zgodnie z ogólnym brzmieniem prawa nietykalności domu, taką władzą może być tylko władza sądowa; sama rewizja powinna się odbywać bezwarunkowo w obecności właściciela domu lub mieszkania, oraz osób postronnych, w charakterze świadków, wezwanych w równej liczbie, jak przez przedstawicieli władzy, dokonywających rewizji, tak i przez właściciela domu. Ostatni warunek ważny jest jako dający możność powództwa za zgwałcenie nietykalności domu, w razie rewizji nieusprawiedliwionej.

Rozumie się, że do tych wszystkich zabezpieczeń wolności osobistej należy także swoboda korespondencji osobistej.

Wszystkie te warunki mają na celu stworzenie tego spokoju umysłu w obywatelu, o jakim marzył Montesquieu, a jednocześnie są zasadniczymi podstawami życia państwowego, bez których prawidłowy i swobodny jego rozwój jest niemożliwy. W państwie współczesnym obywatel nie może i nie powinien zadawać się rolą bierną, lecz żądać udziału swej osoby w dziedzinie całego szeregu stosunków społecznych i politycznych. Dlatego wolność osobista jest warunkiem niezbędnym w całym złożonym procesie życia zarówno prywatnego, jak społecznego i państwowego kraju.

Gdzie niema wolności osobistej, tam niema miejsca dla postępu — i odwrotnie.

Proces przeciw abstynentom polskim.

W Gliwicach odbył się przed sądem miejscowym «wielki proces» przeciw 24 polakom o zdradę stanu i tajne stowarzyszenie. Głównym oskarżonym jest Jan Wycisk z Zabrze, oraz robotnik Żeleźny. Reszta oskarżonych to kobiety i mężczyźni ze stanu robotniczego. Oryginałem jest, w czem prokuratora dopatrzyła władza stanu. Akt oskarżenia głosi, że po sądu tworzyli

związek wstrzemięźliwości «Elentery» i że schodzili się w mieszkaniach prywatnych, gdzie słuchali odczytów z historii polskiej. Jako ciężki zarzut podnosi akt oskarżenia, że obchodzili uroczyste dzień przysięgi Kościuszki. Dalej zarzuca prokuratora, że prowadził korespondencję z agitatorami wszechpolskimi, między innymi z dr. Litostawskim, ale z wyjątków tej kores-

pondencyi wynika, że wyrażnie była mowa o tem, iż powstania polskie nie miałyby sensu. Ostatnim wreszcie ciężkim zarzutem jest, iż na zebraniach mówiono o zajęciach wrzesniowych.

Główny obwiniony Jan Wycisk, szewc, skazany został na 1 rok i 3 miesiące więzienia, oraz sto marek kary za „zdradę stanu“; Żeleźny na 9 miesięcy więzienia i 50 marek kary; Rybarz 6

m., Wójcik 4 m., Wróbel, Kloze, Woś, Naudzik po 3 m.; Przybyła, Talenta i inni po 1 mies. Zasądzonych natychmiast uwieziono. Jest to już trzeci proces w ciągu 2 lat; poprzednie skończyły się też zasądzeniem oskarżonych. Wielu z nich pozostawiło liczną rodzinę bez chleba.

TEATR „WIELKI“

W NIEDZIELĘ dnia 26 listopada
o godzinie 3 1/2 PO POŁUDNIU

Przedstawienie popularne

Tragedya w 5 aktach J. Słowackiego

„Mazepa“

TEATR POLSKI „VICTORIA“ pod artystycznym kierownictwem M. Gawalewicza.

W niedzielę o godz. 8 po cenach znizonych
Komedia w 3 aktach F. Gressac'a i F. Croisset'a

„Kładka“

Warszawska Pralnia Chemiczna, Farbiarnia i ZAKŁAD reperacyjno-krawiecki

WŁADYSŁAWA PIĘTKI, p. f. „Helena.“ (w Łodzi nie mam)

Wykonywa wszelkie roboty w zakres Pralni chemicznej wchodzące, tanio i akuracie.

Na ządanie w 24 godzin. Łódź, PIOTRKOWSKA № III. Telefon nr. 851. 120-102-

Ostatnie lata i zgon Mickiewicza

Na świecie błakają się często upośledzone, dobre duchy, o dużym talencie, a małej ufałości w siebie; szczęście człowieka dzielnego, gdy zetknie się w drodze życia z takim duchem, z takim dobrym człowiekiem, bo on nie tylko doda mu siły, ale niejednokrotnie wydzwignie z niedoli, podniesie i na szlachetne pnie tory.

Biada jednak ludziom, którzy spotkają na swej drodze duchów jałowych, a zarozumiałych, duchów, chcących się wznieść na obcych skrzydłach, duchów, którym braknie sił własnych do zaspokojenia wybujałej ambicji. Taki upiór, jak powiada wieszcz w «Dziadach», nie tylko wysysie krew, ale i potępienie dla słabszych spowoduje.

Taki zły duch spadł na wieszca, Adama Mickiewicza, w najbardziej smutnej dla niego chwili, skorzystał z chwilowego psychicznego jego rozstroju i owładnął nim jedynie po to, aby samemu choć na chwilę zabłysnąć.

I dopiął swego!

Tym złym duchem wielkiego poety był Andrzej Towiański. Był sędzią z wyborów w głównym sądzie litewskim w Wilnie, samolubny marzyciel bez wykształcenia, nie lubiący czytać, pogłębiony od młodości w reformie religijnej...

Człowieka tego nikt na Litwie nie uznawał, a jego religijne reformy nie znalazły tam zupełnego odzwierciedlenia. Sam wreszcie propagować ich nie umiał; towarzysko mało urobiony, wymownym nigdy nie był, posiadał jednakże ten spryt, że potrafił dobierać sobie ludzi, którzyby za niego działali. Szukał ich wśród pobożnych.

Pierwsze jednak próby z arcybiskupem Daninem w Poznaniu i generałem Skrzyneckim w Brukseli nie powiodły się. Z całą stanowczością rzucił się wtedy Towiański na Mickiewicza, którego nie znał przedtem, ale dosyć o nim na Litwie słyszał od Maryli i Putkamera, od malarza Wańkiewicza, a w Dreźnie od Odyńca.

Czytał przytem jego „Księgi narodu i pielgrzymstwa polskiego“, napisane stylem biblijnym i rozrzucając darmo, książki tej bowiem Mickiewicz nie chciał sprzedawać nigdy.

Maluje ona bardzo dobrze nastrój duchowy naszego wielkiego poety i opiewa między innymi, jak to błogo było narodom chrześcijańskim po wojnach krzyżowych:

«Wolność w Europie rozszerzała się powoli, ale ciągle i porządnie: od królów szła wolność do panów wielkich, a ci, będąc wolnymi, rozlewali wolność na szlachtę, a ze szlachty szła wolność na miasta i wkrótce miała zejść na lud — i całe chrześcijaństwo miało być wolne, a wszyscy chrześcijanie, jako bracia równi.

«Królowie wszystko zepsuli, polepili nowe bogi bałwany... Ostatnim, a najobrzydliwszym z tych bałwanów był interes.

«Polacy upadli, bo naród ten nie kłaniał się bałwanowi interesu i służył idei dobra, po żadną nie sięgając nagrodę.

«Gdy Polska zostanie przywróconą, wtedy nie będzie wojen.»

Tak pisał Mickiewicz w 1832 roku, porzucając kraj z rozdartą piersią, z olbrzymią nieprzygotowaną miłością, która mu nigdy w sercu nie ostygła, a raczej potęgowała z dnia na dzień.

Słowa naszego wieszca wypowiedziane w „Księgach narodu“, nie należały do utopii. Cenił wysoko Polskę, bo ją kochał! bo ją odgadrywał bo ją odczuwał głębiej niż niejedyn szczęśliwszy i bardziej obdarowany od poety!

Francya gościnnie przyjęła poety, otworzyła mu podwoje w «Collège de France», gdzie został profesorem literatury narodów słowiańskich.

Wysokie to i odpowiedzialne było stanowisko, któremu jednak wybornie sprostał Mickiewicz, zyskując sobie przebojem sympatyę młodego dzieży.

Wykłady szły wzorowo i dawały świetne rezultaty, dopóki na bruku paryskim nie zjawił się Towiański.

Kiedy przybył ten apostoł do Paryża. Tęsknota poety za krajem rodzinnym wrosła do olbrzymich rozmiarów, w dodatku żona mu zachorowała ciężko, dzieci były nieodchowane, a miał ich poeta sześcioro.

Towiański z całym impetem wpadł na Mickiewicza, opanował jego duchem roztkwilonym, poszarpanym bólem i tęsknotą za krajem i tak go omotał, że ten stał się jego najwierzejszym uczniem, a następnie po wydaleniu z Paryża Towiańskiego najgłośniejszym propagatorem jego idei.

Wśród emigracyi do towianizmu dali się skłonić Słowacki i Goszczyński, ale Bohdan Zaleski odrzucił stanowczo nową naukę.

Mickiewicz propagował ją gorąco na wykładach w «Collège de France», wraz z ideą napoleońską. Takie wystąpienie obrzyło rząd, który pozbawił Mickiewicza w 1844 r. katedry, pozostawiając mu zaledwie połowę pensyi, pobieranej przedtem.

Przez towianizm obraził na siebie poeta i liczne koło emigrantów, został odosobniony i zagrożony w nędzę, gdyż pobierana połowiczna pensya na utrzymanie domu nie wystarczała.

Od tego czasu jeszcze przez trzy lata trwały stosunki Adama z wydalonym z Francji, a przebywającym w Szwajcaryi Towiańskim, ale stopniowo stały one i oziębiały się coraz bardziej...

Mickiewicz zerwał z towianizmem, ale już na katedrę nie wrócił. Otrzymał on wprawdzie posadę bibliotekarza w arsenałach, ale ta przecież nie mogła się równać z poprzednim stanowiskiem poety.

Zawsze marząc o odrodzeniu się Polski, śpieszył tam, gdzie tylko mógł mieć promyk nadziei. Napisawszy wiersz «Do sosny polskiej» w 1847 roku, już na przyszły rok znalazł się we Włoszech, aby tam wziąć czynny udział w walce, która choć pośrednio mogła przyczynić się do odrodzenia ukochanej ojczyzny. Zawiódł się, ale nie stracił na chwilę nadziei.

W marcu 1855 roku zmarła mu żona, w parę miesięcy potem wybuchła wojna krymska. Adam porzuca posadę i udaje się do Carogrodu z powierzoną od rządu francuskiego misją — organizacji legionów polskich. Zostawia dzieci w Paryżu i płynie do Turcji, aby działać, aby przybliżyć jaknajrychlej odrodzenie się ukochanej ojczyzny. W październiku znalazł się w tem olbrzymim, brudnym i niezdrowym mieście.

Nieprzywykły do niewygód obozowego życia, zapadł na cholera i zmarł w Konstantynopolu na rękę Henryka Służalskiego dnia 26 listopada 1855 roku. Zwłoki jego przewieziono do Fran-

cyi i pochowano w Montmerancy pod Paryżem, obok zwłok Niemcewicza, tuż przy trumnie żony dnia 31 stycznia 1857 r.

Nad mogiłą ustawiono pomnik z maską półmiertną, gdzie przez 35 lat spoczywały. Dopiero z inicjatywy akademickiej w Krakowie, święte szczątki wieszca, który tak ukochał polską ziemię, dnia 4-go lipca 1890 roku zostały pochowane w osobnej krypcie na Wawelu.

Pochód zwłok był jedynym olbrzymim tryumfem, nie gasnącą cześć dla nieśmiertelnego poety, z którego sława spłynęła na naród polski.

W Wiedniu zatrzymano się z tym pochodem i odprawiono tam nabożeństwo żałobne przy udziale niezliczonej liczby pobożnych i czcicieli talentu poety!

Odtąd na Wawelu leżą szczątki wieszca, a przy marmurowym sarkofagu wisi niewielki obrazek Matki Boskiej Ostrobramskiej, tej, która go dzieckiem do zdrowia powróciła cudem, a teraz ani na chwilę go nie opuszcza, boć on przy najnowszych ideach, które gosił, ani na chwilę nie zapomni o bezgranicznej miłości dla swojej ziemi!

W. Czujowski.

„PAN TADEUSZ“

—s—

Jako premium dla naszych czytelników za rok bieżący, postanowiliśmy wydać „Pana Tadeusza“, największe dzieło nieśmiertelnego poety, w pięćdziesiątą rocznicę zgonu, którą dziś cały naród polski obchodzi.

Wybrałszy to arcydzieło dla tego, że wstępnie sam poeta o niem pisał:

O, gdybym kiedyś dożył tej pociechy,
Żeby te książki zbłądziły pod strzechy.

Temu życzeniu poety najbardziej chcielibyśmy zadość uczynić i w naszym przemysłowym grodzie, wśród tych, którzy z pod strzech wyszli.

Wydanie nowe „Pana Tadeusza“ dajemy starannie wykonane z 24 obrazami i z 24 winetami Stanisława Masłowskiego. Obrazy zostaną oddrukowane na kredowym papierze, całe dzieło zaś na czerpanym.

Zaznaczyć tu wypada, że rozpoczęty druk „Pana Tadeusza“ wstrzymaliśmy narazie, stosownie bowiem do zapowiedzi — wydane zostaną w krótkim czasie nowe przepisy dla prasy, stosując się do nich, będziemy mogli wydrakować pierwsze zupełne wydanie „Pana Tadeusza“ w Królestwie Polskiem.

Redakcyja.

KALENDARZYK TERMINOWY.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Dziś Chwalimira. Jutro Lechosława.

TEATR VICTORIA. Dziś „Zakochana“, komedia w 3-ach aktach Porto-Riche'a, po cenach znizonych. Początek o godzinie 8 wieczorem.

— Jutro „Kładka“, komedia w 3 aktach Gressac'a i Croisset'a. Początek o godzinie 8 wieczorem.

TEATR WIELKI. Jutro „Mazepa“, tragedia w 5 aktach J. Słowackiego. Początek o godz. 3 i pół po południu.

STAŁA WYSTAWA OBRAZÓW, ulica Piotrkowska nr. 16. Otwarta od godziny 10 rano do godziny 8 wieczorem.

ZEBRANIA. Dziś ogólne zebranie Stowarzyszenia nauczycieli chrześcijan (Konstantynowska 5) o godz. 7 wieczorem.

— Jutro ogólne zebranie Liry (Nawrot 38), o godz. 4 po poł.

CYRK braci TRUZZI. Dziś pierwsze przedstawienie o godz. 8 i pół wieczorem.

— Jutro przedstawienie o godz. 3 i pół po południu i o godz. 8 i pół wieczorem.

KRONIKA.

Rocznica śmierci Mickiewicza. Uroczysty obchód pięćdziesięcioletniej rocznicy śmierci Adama Mickiewicza odłożono do czasów pomyślniejszych, albowiem w warunkach obecnych nie mógłby się odbyć tak, jakby wypadało.

Ze straży ogniowej. Wczoraj wieczorem odbyło się pod przewodnictwem pierwszego komendanta p. Leopolda Zonera, posiedzenie miesięczne zarządu i rady straży ogniowej ochotniczej, na którym załatwiono kilka spraw. Przedewszystkiem tedy rozważano sprawę zaprowadzenia we wszystkich 7-in oddziałach komendy w języku polskim. Ponieważ dla nrzeczywistnienia projektu należy obmyślić sposób ujednostajnienia takiej komendy, przeto uchwalono powołać komisję z pośród naczelników oddziałowych, która zajmie się opracowaniem odpowiedniego regulaminu i następnie wprowadzeniem go do straży ochotniczej. Zebranie komisji odbyć się ma wkrótce.

Drugą z kolei sprawą było przedsięwzięcie środków, mających na celu zapobieżenie na przyszłość mieszaniam się podczas pożarów straży miejskiej, która zwykle utrudnia, a niekiedy uniemożliwia wprost działanie straży ochotniczej. Ponieważ przeszkody napotymane ze strony straży miejskiej, odbijają się ujemnie na prowadzonej akcji ratunkowej przez straż ochotniczą, przeto jednomyślnie postanowiono, aby z protestem takim zwrócić się do naczelnika straży miejskiej p. Koczanowicza.

Zajęcie się tą sprawą powierzono komendantowi p. Leopoldowi Zonerowi.

Następnie załatwiono jeszcze szereg spraw gospodarczej natury, głównie dotyczących zaspokojenia potrzeb straży.

Z kolei Ruch towarowy na stacji Karolew doszedł w ostatnich dniach do rozmiarów niebywałych; 50—60 wagonów z kaszą, mąką, drzewem i trzodą codziennie przybywa na stację z szerokiego toru. Personal ekspedycyjny, składający się z 5 urzędników ekspedycji i paru robotników, nie może podolać w pracy.

— W ciągu doby przybyło do Łodzi 183 wagony węgla i 4 cysterny ropy.

— Zarząd drogi nadwiślańskiej zawiadomił tutejsze koleje, że z powodu rozbicia się pociągów pomiędzy stacjami Nasielkiem i Gąsolinem, zrzeka się odpowiedzialności za terminową dostawę towarów, jak również zawiadamia, że towary adresowane w tym kierunku z powodu nagromadzenia się ładunków na stacji Warszawa—Kowelska przyjmowane nie będą.

Ofiary w naturze. Wobec tego, że osoby, pragnące zafarować na rzecz ubogich różne artykuły spożywcze, zwracają się często z zapytaniem do redakcji «Rozwoju», gdzie należy składać wymienione przedmioty, uważamy za stosowne nadmienić, że tymczasowo wszelkie ofiary w naturze, jako to: kartofle, kapustę, jarzyny, węgle, drzewo i t. p., składać można w gmachu pierwszej Ochrony chrześcijańskiej, przy ul. Smugowej nr. 19. Przyjmowaniem tych przedmiotów zajmuje się codziennie osoba delegowana z ramienia komitetu O. chrony.

Osobiste. Dr. A. Rząd powrócił.

Plany zatwierdzone. Rząd gubernialny piotrkowski zatwierdził Krystyanowi Morgenweg plany na budowę 3 piętrowej przedziałni parterowej kotłowni i budynku dla maszyny, oraz parterowego kantoru, ambulatorium i 2 piętrowego domu mieszkalnego przy ul. Średniej pod nr. 112.

Podejrzanе zasląbnienia. Według danych urzędowych, zaczerpniętych z magistratu łódzkiego, w dniu wczorajszym notowano dwa wypadki podejrzanego zasląbnienia, mianowicie w domu przy ul. Piotrkowskiej № 269 i przy szosie Pabianickiej № 91. W pierwszym wypadku chorego odwieziono do baraku cholerycznego na ulicę Łąkową.

Co się tyczy żołnierza Sygajewa, który trzy dni temu zachorował nagle na dworcu kolei Fabryczno Łódzkiej, to bakteriologiczne badania w laboratorium miejskiem wykazały, że wypadek ten nie był ebolera.

Ogólne osłabienia. W ciągu dnia wczorajszego następujące osoby uległy ogólnemu osłabieniu: przy zbiegu ulic Piotrkowskiej i Zielonej Ruchla Stein, lat 60; na ul. Dzielnej nr. 7 Abram Berger, lat 17; na ul. Widzewskiej nr. 3 Helena Kowalska, lat 17; na ul. Benedykta nr. 20 Maryanna Subczyńska, lat 80 i na ul. Brzezińskiej nr. 4 Izrael Feldman, lat 48, który odwieziony został do szpitala Poznańskich.

Napad. Wczoraj, jeszcze przed wschodem słońca, na szosie Pabianickiej na Marcina Krawczyka, lat 38, włościanina z powiatu łaskiego, wiozącego produkty rolne na targ do Łodzi, dokonali napadu: Krawczyk i żona jego zostali pobici i poranieni przy bronienu swej własności.

Kradzież. Wczoraj, w godzinach popołudniowych przy ul. Lipowej, w domu pod nr. 9, z domu Stanisławy Ceglarskiej skradziono różne rzeczy, wartości 100 rubli.

W części nakładu dzisiejszego numeru pod kliszą na stronie 7 wydrukowano mylnie Durgas, zamiast Burgas.

SZTUKA I PIŚMIENICTWO.

— 8 —

Teatr. Wznowione wczoraj na deskach teatru «Victoria» — «Popychadło» sztuka I. Szutkiewicza, trupa nasza odegrała wprost w przewybornym zespole, jakiego trudno by odnaleźć nawet na najpierwszych scenach.

W poszczególnych rolach z ogromną werwą i prawdą odegrał rolę Ignacego p. Różański, a p. Orliński w roli stróża Jana dał opracowany do drobiazgów typ poczciwego, a wiecej naiwnego starszaka prostaczka, który nie domyśla się nawet, aby mogły istnieć w życiu brudy i podstępne intrygi. Dystygowanym baronem Zdobywskim był p. Mielnicki, pełną wdzięku hrabiną p. Weronicz. Rolę Mańki popychadła odegrała po raz pierwszy na scenie łódzkiej p. Pawłowska z wielką prostotą, szczerością i głębokim odczuciem sytuacji; również i p. Brydyński po raz pierwszy wystąpił w roli Stanisława Żurowskiego, którą odegrał z ogromną dozą szczerego uczucia i inteligencją artystyczną.

Wyborną trójcą kmoszek były pp. Cereznżyńska, Trzecińska i Sochowiczówna, oraz na słowa uznania zasłużył p. Bartoszewski w roli żółciwego, ale poczciwego Prokopa.

W takiej obsadzie i tak grane «Popychadło» niewątpliwie długo trwać będzie powodzenie na widowiskach popularnych.

Jutro w teatrze Wielkim na przedstawieniu popołudniowym «Mazepa» tragedya Słowackiego z p. Pawłowską w roli Amelii.

Wczorajem w teatrze «Victoria» po cenach niższych «Kłakka» komedya F. Gressaca i F. Croisetta.

Na ulicach miasta rozlepione zostało następujące

Postanowienie obowiązujące.

W celu podtrzymania ogólnego porządku i spokoju:

1. Zabrania się osobom, zwolnionym z zakładów nankowych, nosić kompletną odzież, ustanowioną dla uczni, jak również oddzielne części takiej odzieży.

2. Zabrania się tym osobom, które noszą uniform odzieży zakładów naukowych średnich i niższych, bywać w restauracjach, cukierniach, kawiarniach, mleczarniach i t. p. zakładach. Odpowiedzialność za przekroczenie niniejszego paragrafu wkłada się na utrzymujących powyższe zakłady.

3. Każdy bez wyjątku obywatel gub. piotrkowskiej winien mieć zawsze przy sobie dowód legitymacyjny, stwierdzający tożsamość osobistą i dowód ten obowiązany okazać na każde żądanie służby policyjnej lub wojskowej.

4. Niniejsze postanowienie wchodzi w życie od chwili opublikowania.

Tymczasowy generał-gubernator

gub. piotrkowskiej

generał-lejtenant Sz a t i ł o w.

10/23 listopada 1905 r.

Z WARSZAWY.

— Wczoraj o godz. 8 ej rano w mieszkaniu № 7 w domu przy ulicy Tamka № 29, rozległy

się strzały rewolwerowe. Mieszkanie to zajmowali: dymisyowany pułkownik kozacki Mikołaj Aleksiejew—Willi, Iwan Spaskij, urzędnik poczty, oraz przybyły z Kaukazu Gabriel Akajew. Strzały rewolwerowe, wymierzone do wszystkich trzech przez kilku nieznajomych ludzi, spowodowały śmierć dwóch z nich, trzeci zaś Spaskij raniony w rękę i bok, został zawieziony do szpitala św. Rocha. Według zeznania p. Spaskiego, do pokoju wtargnęło dwóch nieznanych mu ludzi i poczęło strzelać. Aleksiejew—Willi wybiegł na schody i tam go śmierć spotkała z ręki nieznajomych. To samo stało się z Akajewem. Do rannych wezwano Pogotowie, dom zaś obsadzono dragonami i piechotą. Sprawy strzałów zbiegli.

Mobilizacya w Austrii.

Szczegóły, dotąd wiadome, świadczą, że mobilizacya przeprowadzona została z wielką energią. Do wszystkich dyrekcji kolejowych: w Krakowie, Lwowie, Stanisławowie i Czerniowcach rozesłane zostały opieczątowane rozkazy, ograniczające ruch osobowy, tak co do ilości podróżnych, jak i co do długości przestrzeni, którą podróżny może przebyć. Bilety wolno wykupywać jedynie na przestrzeni 50 kilometrów. Przewóz towarów został zupełnie ograniczony i jedynie żywność i opał ładowane być mogą bez przeszkód.

Mobilizacyą objęte zostały 3 korpusy armii i 3 dywizye obrony krajowej, przedstawiające razem 133 bataliony piechoty, 4 bataliony pionierów, 56 baterij artylerji polowej z 432 działami, 6 batalionów artylerji fortecznej, oraz 126 szwadronów jazdy.

Sytuacya w Turcyi.

Dnia 22-go b. m. wieczorem w ambasadzie austriacko-węgierskiej doręczona została ostateczna odpowiedź Porty na «ultimatum» mocarstw. Jest ona odmową na wszystkich punktach, za powód podając opinię publiczną turecką. Jedynie zgadza się sultan na przedłużenie mandatu europejskich agentów cywilnych do dwóch lat. Według wiadomości, otrzymanych ostatnio w Paryżu, sultan miał dać do zrozumienia w czasie pertraktacji, że chciałby otrzymać od mocarstw koncesye formalne, aby mianowicie nie używano wyrazu „kontrola“ finansów macedońskich, lecz utrzymano pozory, iż padyszach w trosce o dobro swych macedońskich poddanych reformuje gruntownie administracyę gospodarczą prowincyi.

Statki wojenne mocarstw zebrały się już w Pireus. Nie licząc statków wywiadowczych (awizo i t. p.), składa się ona ostatecznie z 8 okrętów, w tem 1 pancernik (francuski), 4 krążowniki, 2 kontrtorpedowce, 1 awizo torpedowy. Prócz Niemiec dotychczas nie jest jeszcze reprezentowana Rosya.

O sytuacji w Turcyi donoszą z Berlina:

Z powodu odmownej odpowiedzi Turcyi na notę mocarstw, uważają tu sytuacyę na półwyspie Bałkańskim za bardzo groźną. Jeżeli bowiem mocarstwa nie zmuszą Turcyi do nległości, w Macedonii i Starej Serbii wybuchnie na pewno ogólne powstanie. Jeżeli zaś Turcyja ulegnie dobrowolnie, fakt ten może wywołać wielki ruch opozycyjny w Albanii.

Berliński ambasador turecki zaprzecza pogłoskom, jakoby między Turcyją a Bułgaryą zanosiło się na wojnę.

Informacye wiedeńskiego biura korespondencyjnego o postawie sultana brzmią nieco pomyślniej dla sprawy pokoju na europejskim wschodzie. Telegram tego biura z Konstantynopola donosi:

Ostatnia konferencya ministrów tureckich miała niezwykle burzliwy przebieg. W kołach dyplomatycznych sądzą atoli, że mimo odmownej odpowiedzi sultan rychło już zgodzi się na następstwa w myśl żądań mocarstw.

— Numer dzisiejszy składa się z 12-tu stron.

Zjazd ziemców.

—?—

(Pierwszy i drugi dzień obrad).

W niedzielę, o godz. 2 ej po południu, w mieszkaniu księżąt Dolgorkowów w Moskwie, otwarty został zjazd działaczy ziemskich i miejskich. Tym razem zjazd jest bardzo liczny, przybyło bowiem przeszło 200 osób, wśród których, oprócz przedstawicieli wszystkich 34-ch gubernii ziemskich, byli także przedstawiciele gubernii, nie posiadających samorządu ziemskiego, oraz 23 ch delegatów z Królestwa Polskiego.

Stawił się także zaproszony przez biuro organizacyjne zjazdu redaktor wychodzącego przez lat kilka w Stuttgarcie tygodnika «Oswobodzenie» — Piotr Struwe.

Na przewodniczącego obradom, na wniosek prezesa biura zjazdów Gołowina, powołano znanego działacza ziemskiego Petruniewiczza, który ze swej strony powołał na asesorów pp. Saweljewą, Gołowina i Szepekina, a na sekretarzy pp. Astrową, Polnera i Rosenberga.

Pierwszy zabrał głos p. Gołowin. Przypomniał on, że rok temu, w d. 19 listopada, w Petersburgu odbyła się pierwsza poufna narada szerszego grona działaczy ziemskich. W zjeździe kwietniowym wzięli już udział przedstawiciele ziemstw, wybrani na ogólnych zebraniach ziemstw; w sierpniu na zjazd przysłały swych delegatów rady miejskie, a na zjazd wrześniowy przybyli także i przedstawiciele kresów. W obecnym zjeździe biorą udział przedstawiciele prawie całej Rosyi.

Nie ulega wątpliwości — mówił dalej p. Gołowin — że zjazdy ziemskie w ogólnym ruchu wolnościowym odegrały bardzo poważną rolę. Żaden rząd nie ustępuje ze swych placówek pod naciskiem żądań, choćby najpoważniejszych, ale nie popartych przez społeczeństwo. Tak było i w tym przypadku. Jakkolwiek zeszłoroczny zjazd listopadowy jednogłośnie uznał konieczność reformy ustroju państwowego, jakkolwiek program ziemców znalazł szerokie poparcie w zgromadzeniach ziemskich, radach miejskich, stowarzyszeniach i t. d., jednakże rząd poprzestał jedynie na obietnicach, wyrażonych w ukazie z d. 25 grudnia i nie pomyślał nawet o uwzględnieniu najgłośniejszego żądania ziemców — organizacji przedstawicielstwa narodowego dla udziału we władzy prawodawczej.

Dopiero późniejsze wypadki, jak straszny dzień 22 go stycznia w Petersburgu, wzrastający z dniem każdym ruch robotniczy, coraz natęższe żądania rad miejskich i ziemstw, coraz bardziej wzmagaające się niezadowolenie z dotych-

czasowego porządku rzeczy wśród szerokich warstw społecznych, klęski na Dalekim Wschodzie — wszystko to, razem wzięte, dowiodło rządowi, że nie można nie uwzględnić słusznych żądań społeczeństwa.



Grób poety na cmentarzu w Montmorency.

Rząd wszakże nie przestawał się targować ze społeczeństwem. Usiłował on ograniczyć się do mglistych obietnic, które, stosownie do okoliczności, można było spełnić w mniejszym lub większym zakresie. Pragnąc przekonać się, jak silnem i szerokiem jest wśród społeczeństwa dążenie do reformy, rząd wydał ukaz z dnia 18 go lutego, upoważniający poddanych rosyjskich do składania wniosków w sprawie reform państwowych radzie ministrów. Zjazdy ziemskie tymczasem nie próżnowały. W kwietniu ułożono główne zasady przedstawicielstwa narodowego, w lipcu projekt prawa zasadniczego państwa rosyjskiego, ogłoszony w „Rusk. Wied.“. Nie zwłocznie po ogłoszeniu ustawy sejmowej, zjazd ziemski szczegółowo rozważył ten projekt i wykazał argumentami, że nie jest on w stanie zadowolnić nikogo, a członkowie zjazdu wejdą do sejmu w tym jedynie celu, aby zburzyć ten sejm i na jego gruzach utworzyć istotne przedstawicielstwo narodowe na zasadzie powszechnego, równego i tajnego głosowania.

Wielkie wypadki październikowe przekonały rząd, że nietylko ziemcy domagają się reform. Potężne bezrobocie ogarnęło całą Rosyę. Całe życie w państwie zamarło, przynosząc nieobliczone szkody kulturze, przemysłowi i finansom Rosyi. Rząd przekonał się, że żądania politycz-

ne strajkujących są zupełnie zgodne z żądaniem listopadowego zjazdu ziemców. I oto manifestem z dnia 30-go października zapowiedziano cały szereg reform.

Ale i tym razem rząd popełnił stary błąd: nie dał Rosyi wszystkiego, czego Rosya żądała. Oczywiście, że wobec tego, w kraju zapanowała anarchia. Stare prawa pod wieloma względami nie odpowiadały zasadom, wyłuszczonej w manifestie, stare przyzwyczajenia władz administracyjnych tamują rzeczywistnienie przyrzeczonych w manifestie wolności, nieprzyjazny zaś stosunek biurokracji względem reform stał się powodem rozlewu krwi w różnych miejscowościach Rosyi. Wszystko to musiało wytworzyć anarchię.

W takich ciężkich warunkach obradować musi obecny zjazd ziemski. Musimy koniecznie panować nad sobą, musimy pozbyć się wrażeń oddzielnych smutnych wypadków, których byliśmy świadkami, a niejednokrotnie ofiarami, aby móc prawidłowo ocenić obecny stan Rosyi i wytknąć drogi, prowadzące do przywrócenia porządku i do rozwoju nowego ustroju państwowego. Lecz, rzuciwszy okiem na to wszystko, co przeżyła nasza ojczyzna w ciągu ostatniego roku, od pierwszego listopadowego zjazdu ziemskiego w Petersburgu do obecnego moskiewskiego, stwierdzić musimy, iż zwycięstwo narodu nad starym porządkiem rzeczy nie ulega już najmniejszej wątpliwości.

Po przemówieniu Rodiczewa, który poświęcił kilka słów gorącego wspomnienia zmarłemu przed kilku tygodniami księciu Trubeckiemu, przewodniczący zakomunikował uczestnikom zjazdu o aresztowaniu w Warszawie hr. Tyszkiewicza, Libickiego i Jantzena. Biuro zjazdu wysłało do hr. Wittego telegram z prośbą o cofnięcie zesłania, na co hr. Witte odpowiedział, że aresztowani nie będą wysłani do gub. archangielskiej i zażądał, aby stawili się do Petersburga. Mają oni być wysłani za granicę.

Po załatwieniu kilku spraw mniejszej wagi, zjazd przystąpił do pierwszego punktu programu, a mianowicie do rozważenia stosunku zjazdu do obecnych wypadków w Rosyi.

P. Kokoszkina zdał sprawę z rozmowy, jaką trzej delegaci biura zjazdu (Gołowin, ks. Lwow i Kokoszkina) mieli w dniu 2 b. m. z hr. Wittem. Oświadczyli oni prezesowi ministrów,

KONKURS

IMIENIA BOLESŁAWA PRUSA.

2)

CHWILE.

(Ciąg dalszy, patrz nr. 261.)

Cisnął papierosa w sam środek gazonu, między przepyszne, aksamitne róże. Przeciąga się leniwie.

— Boże, co za nudy!

Żeby już prędzej ten wrzesień.

Nudzi się, bajecznie się nudzi. Jakaś zakazana wieść te całe Onilejowice. Żadnego towarzystwa, żadnej rozrywki. Sąsiedztwa pod psema, a i na miejscu posucha.

Bardzo piękne było to chodzenie do żniwiarzy, jeżdżenie do młyna, wożenie się łódką... dwa lata temu. Teraz niekoniecznie mu wystarcza. Zdałoby się coś bardziej zajmującego.

Mogłaby przynajmniej panna Emilia być kruszynę młodszą.

Zadudniało na rozklekotanym mostku. We wjazdowej bramie zamajaczyły po przez kłęby kurzu końskie lby.

Skoczył, jak podminowany.

Nareszcie!

Jak oni się zawsze z sobą bawią!

Małe niepotrzebne. Bezpiecznie mogły się zostać w domu. Będzie znowu ciągała asysta.

Po parominutowym wstępnym siedzeniu z ma-

mami w salonie, wysuwają się na krokiet. Małe, naturalnie, także.

— Na partye będziemy grać, dobrze? Na partye... — trzeszczy im nad uszami Henia, obskakując ich na wszystkie strony.

— Na partye, na partye — odmrkuje opryskliwie, wściekły. Chcieli sobie właśnie zagrać we dwójkę Mają zakład do rozegrania.

— Więc na partye — obwieszcza Henia. — Leonka, ja i pan Aleksander z jednej, wy z Tolą z drugiej — komenderuje w dalszym ciągu.

— O, nie, nie! — zaprzecza energicznie Tola — Ja z wami.

Henia się krzywi. Nie ma ochoty puścić od siebie Olka.

Tola jest domyslna.

— Niech Leonka idzie do nich — poddaje.

— A prawda. Weźmiecie Leonkę?

— Nikogo nie bierzemy. To jest... — poprawia się — losujemy. Jak wypadnie.

Wypada — nieszczególnie. Wszystkie małe dostają się do jednej.

Wladek, jako doskonały gracz, przechodzi za pierwszą swoją kolejką wszystkie bramki i umieszcza się w sąsiedztwie Dziuninej bili. Dziunia potrzebowała się akurat zapatrzeć na Leonkę. Haniebnie fuszeruje. Swoją drogą, tryumf czerwonej pewny. Leonka, pomimo nastawiań na pozycje przez gorliwe partnerki, nie przeszła jeszcze „z powrotem“ dzwonka, a tu kolej Olka.

Już mu niewiele brak. Wladek wszystkiemi trzema dobieje do palika.

Na szczęście, gra między nimi Tola.

Tola jest dziś nieusposobiona. Zostawia gości samych sobie, udaje, że nie widzi mrugań panny Emilii.

Wązkie, cienkie brewki ściąga raz po raz.

Też już skończyła, lecz podług reguły nie wycofywa się z placu.

— Sprobuj przepchnąć Leonkę przez dzwonek — proponuje Henia.

— Dobrze.

Celuje w bilę Władka.

— Co robisz! — chce ją zatrzymać Henia. — To bila pana Władysława. Leonki tam, przy samej granicy.

— Ach, wiem, puść! — wyrwa się niecierpliwie.

Trafia, stawia nóżkę na swojej i odkroketowuje bilę Władka z taką pasją, że bila, przebiegłszy plac z błyskawiczną szybkością, zarywa się w trawę aż gdzieś pod kasztanami. W ten sam sposób wylatuje „za granicę“ i Dziunina, z tą różnicą, że w odwrotnym kierunku.

Po przepchnięciu Leonki przed nieszczęsnym dzwonek, spogląda złośliwie na studenta.

Odpowiedział jej niechętnym grymasem.

Nie chodzi mu o wygraną, tylko o sam fakt zwycięstwa partyi smarkaczy z taką niezdara, jak Leonka, w dodatku. Czuje zresztą zemstę, bo Tola do zapalonych krokietek nie należy, zawsze jej „wszystko jedno“.

Niema czasu szukać „powodów“. Dziunia chce iść „w pole“.

Więc idą „w pole“, plawiąc się w seledynowej mgli.

Owiała ich razem z jesienną wonią ściernisk i dymami rozpalonych po chatach ognisk.

Doszli aż na Pustkę.

Na dnie parowu — glazy obrosłe mchami, w płataninie wybujałych nadmiernie rumianków. Przystoniła jej liliowa gaza dzwonek i ostróżek.

że jedynym wyjściem z obecnego stanu rzeczy jest zwołanie zgromadzenia prawodawczego na zasadzie powszechnego, bezpośredniego, równego i tajnego głosowania, oraz urzeczywistnienia swobód, obiecanych w Manifestie z dnia 30 października. Mówca zaprzecza doniesieniom dzienników zagranicznych i rosyjskich, że hr. Witte miał proponować ziemcom teki ministerjalne.

Przedstawiciel ziemstwa charkowskiego, Kuczerow, jest zdania, że program hr. Wittego jest zbliżony do programu centrum ziemskiego i dla tego należy go poprzeć. Przez tego, należy wybrać deputację, która złożyłaby podziękowanie Najjaśniejszemu Panu za Manifest z dnia 30 października i wyraziła gotowość ze strony zjazdu poparcia usiłowań hr. Wittego.

W sprawie tej zabierają jeszcze głos pp. Chruszczow z Woroneża, Kokoszkin, ks. Piotr Dołgorukow, De Roberti i Petruniewicz.

Hr. Heyden w dłuższym przemówieniu dowodzi, że rząd stale odmawiał uwzględnienia żądań narodu i obecnie wydał Manifest jedynie pod naciskiem siły. Manifest ten jest w gruncie rzeczy konstytucyjny, lecz rząd nie odważył się tego powiedzieć. Pierwszym warunkiem dla uspokojenia kraju jest niezwłoczne zapewnienie, że reformy nie mogą być cofnięte i że samowładztwo już nie istnieje. Pomimo ogłoszenia konstytucyj, rząd kroczy dawną drogą, wprowadzając stan wojenny w Królestwie Polskim i w innych miejscowościach i wysyłając trzech dyktatorów do trzech gubernii. Jestem przeciwnikiem zgromadzenia prawodawczego w chwili obecnej, ale pragnąłbym silnej władzy, która jednakże powinna być uczciwą i odpowiedzialną wobec prawa. Dzisiejsza władza nie budzi żadnego zaufania.

Na wsi zupełna anarchia; powinno się tam posyłać na rewizję senatorów, a nie generał-adjutantów, powinniśmy żądać, aby przy gubernatorach były utworzone rady, złożone z miejscowych działaczy społecznych. Takie rady powinny być w powiatach. Należy domagać się reformy sądownictwa, policji i t. d. Władza sądowa powinna bronić wolności obywateli, a wszelka władza administracyjna powinna być odpowiedzialną przed sądem.

P. Abramow wyraził zdziwienie, że słyszy na zjeździe propozycje prowadzenia układów z hr. Wittem. Nie należy zapominać o tych sprzecznościach, które istnieją między Manifestem z dnia 30-go października z różnymi obietnicami, a tem, co rząd istotnie robi. Konstytucja jest faktycznie zniesiona, a dowodem tego są pogromy z udziałem policji, kozaków, wojska, zaprowadzenie stanu wojennego w Królestwie

Polskiem, okolic, pozbawiający praw obywatelskich urzędników poczt i telegrafów i t. d. Czyż wobec tych faktów można ufać rządowi że ma szczerze zamiary wprowadzenia w życie Manifestu z dnia 30-go października.



Mickiewicz w obozie pod Durgas.

P. Niemirowski z Saratowa mówił o ruchach agrarnych w guberni warszawskiej. Mówca w konkluzji oświadczył się za poparciem programu Wittego, gdyż w przeciwnym razie niegłęboko on wpływem reakcji lub partji skrajnych!

Ostatni przemawiał Rodiczew. Według jego zdania, rząd musi iść drogą reform, bo w przeciwnym razie zginie. Hr. Witte powinien sobie zdawać jasno sprawę ze swego zadania i z obecnego położenia Rosji. Czem jest Manifest z dnia 30 października? Czy tylko obietnicą w rodzaju dawnych obietnic, czy też pierwszym krokiem do odnowienia kraju? Pytanie to rząd powinien sobie jasno postawić. Z naszego punktu widzenia Manifest z dnia 30 października nie może być inaczej uważany, jak akt konstytucyjny, prawo zasadnicze, które powinno zastąpić pierwszy artykuł praw zasadniczych państwa. Monarcha przestał być samowładcą.

Odtąd żadne prawa nie mogą być wydane bez zgody przedstawicielstwa narodowego, odtąd wszystkie wolności powinny być zagwarantowane. Choćby rząd był przeciwny powszechnemu prawu wyborczemu, lecz masa, która zdobyła konstytucję, nie ustąpi, dopóki nie będzie wprowadzone powszechne, bezpośrednie, równe i tajne głosowanie. Niewzględnienie tego żądania grozi rewolucją; tego żąda naród i pod tym

względem nie może być żadnych sprców. Nie będzie żadnego sejmu, nie będzie żadnych innych wyborów, oprócz opartych na tej zasadzie.

Uznanie tej zasady przez rząd będzie rękojmnią, że pojednanie między rządem a narodem nie jest frazesem, lecz prawdą. Gdyby po ostatnich pogromach choć jeden gubernator otrzymał dymisję, gdyby choć kilku oddano pod sąd, wtedy można było uwierzyć, że rząd pragnie postępować w myśl Manifestu. Lecz rząd nie przestaje kroczyć dawną drogą. Wprowadza stan wojenny w różnych miejscowościach dlatego tylko, aby mógł wysłać kilka osób do guberni północnych; wydaje komunikaty rządowe, które oddawna już nazywano marnym feljetonem, anonimowym zawiadomieniem o zniesieniu konstytucji rosyjskiej. Rząd dzisiejszy — to małe dziecko, któremu dano nóż do ręki.

Powinniśmy zwrócić uwagę hr. Wittego, że takie postępowanie prowadzi do krwawej anarchii, a nawet demagogii. Rząd niemoże na to pozwolić. Jeżeli rząd pragnie, abyśmy mu przyszli z pomocą, to musi przedewszystkiem przysiąc, że raz na zawsze zrywa z wszelką reakcją.

W drugim dniu obrad zjazdu przewodniczył hr. Heyden. Przemawiał około 30 mówców, w tej liczbie przedstawiciel ziemstwa czernihowskiego Szrag (o konieczności jaknajwyższego uregulowania kwestji agrarnej), Tatarynow z Orła, (który domagał się niezwłocznego zwołania konstytuancy, zniesienia stanu wojennego, ochrony wzmocnionej i powszechnej amnestji), Abramow, Sziszkow z Symbirsk, Mastenikow z Saratowa, Bielski z Kowna, de Roberti z Twern.

Największe wrażenie wywarły przemówienia ks. Eugeniusza Trubeckiego (z Kijowa) i gen. Kuzmin Krawajewa.

Ks. Trubeckoj oświadczył się za koniecznością poparcia hr. Wittego, a to dla uniknięcia reakcji. Niechaj rząd zwróci się do ziemstw, rad miejskich, wyższych zakładów naukowych z prośbą o przysłanie delegatów dla wspólnego opracowania prawa wyborczego. Będzie to wyjściem z obecnego trudnego położenia. Dopóki zjazd stoi na gruncie Manifestu z dnia 30 października, ziemcy obowiązani są popierać rząd. Zjazd ziemski w listopadzie 1904 r. zwiastował

rozbujałych na cieniučných, jak nici, łodyżkach.

Zboczami porozciągały się złote jesienne piaski, pod jodłami — płaty macierzanki.

Na ugorach wrony kraczą.

Siadają nad urwiskiem.

— Jak tu smutno! — mówi Dziunia, zniżając mimowoli głos. — Mogliby powstawać na nasze przyjęcie ci cholerycy czy choleryczni, bo nie wiem, jak się to mówi. Zaraz byłoby weselej.

— Co pani mówi?

— Nie słyszał pan?

— Ech, panno Dziuniu! — marszczy się. — Taki cudny zmierzch, a pani o kmarlakach zaczęła.

— Cóż to ma jedno do drugiego?

— Pewnie, że ma.

— Et! — krzywi się lekceważąco. — A jednak byłby to oryginalny widok.

— Panno Dziuniu... — prosi.

— Co takiego?

— Dać im pokój. Niech sobie śpią.

— Niech śpią, czy ja im bronię? Mówię tylko...

— Uparciuch z pani.

— Pan się o tem dopiero dziś dowiedział?

Przez jakiś czas słychać tylko krakanie wron i urywane poszumy jodeł.

— Panie Władysławie...

— Słucham pani.

— Nudzę się.

— Cóż ja na to poradzę?

— Jakto, co ja na to poradzę? Dobrze sobie bawic pan mnie ma. Zapatrzył się pan na rumianki, jakby było na co.

— Woli pani, żeby na pania?

— Wolę, żeby mnie pan bawił. Rozumie pan?

— Właśnie szukam tematu.

— Dziwnie długo.

— Jakoś nie odpowiedniego nie przychodzi mi do głowy.

— Niema się pan zupełnie czem chwalić.

Niech pan zlorzezy Onilejowicom.

— Onilejowicom? Z jakiej racji?

— Zatracił pan swoją jedyną zaletę.

— Dziękuję, chociaż to, zdaje się, trochę wątpliwy komplement. Więc zmieniłem się w Onilejowicach na niekorzyść?

— O, tak. Lepiej mi się pan podobał w Warszawie. Pamięta pan nasze lekcje tańca?

— Przecie, że pamiętam. Ja wogóle brakiem pamięci nie grzeszę.

Zagłada jej impertynecko w oczy.

Na czoło dziewczyny występuje leciuchna luna: pokrywa zmieszanie swobodą tonu.

— I skąd taka zmiana? Może się pan zakochał? Niechno się pan przyzna.

I z tą leciuchną luną na czołe przechyla się ku niemu.

Prawdopodobnie chciała wziąć odwet za swój gwałtowny rumieniec, zawiodła ją jednak zwykła śmiałość i cofa pośpiesznie główkę. Takie zuchwałe napotkała spojrzenie.

Dnem parowu, między glazami, idzie Tola.

Patrzy uparcie na skraj urwiska, wysoko, aż u samych szczytów.

Dwie ludzkie sylwetki w cieniu szafrowym jodeł zarysowane, bardzo ładne i bardzo wyraźne na tem głębokiem tle — jakaś wdzięczna, artystycznie w najdrobniejszych szczegółach wykonana płaskorzeźba

Naraz rzesy Toli opadają ruchem motyli skrzydeł, po szczytce jakby refleks tego szafrowego cienia z pod jodeł przemknął.

Zawraca ku nadbiegającym z Olkiem dziewczynom.

Wdrapują się na górę zdyszane. Olek rzuca się na mchy.

— Coś ty taki zziąjany? — dziwi się Władek.

— A bo pan Aleksander — wyręcza chłopaka Henia — wleciał na samą górę, bez jednego zatrzymania, pędem.

— I co za sens? — irytuje się student. — Jakbyś nie wiedział, że ci nie wolno prędko biegać, tembardziej pod górę.

— Nic mi nie będzie do samej śmierci — odburkuje chłopak, zdetonowany trochę, że się panielki dowiedziały o jego defektach.

Zagadując niefortunna uwagę Władka, zwraca się do Dziuni.

— Wie pani, panno Dziuniu, że tu straszny?

— Straszny? — podchwytuje z zaciekawieniem Henia.

— A tak. Mówią, że w nocy widać jakieś cienie i słychać takie szmery, jakby chór pacierze odmawiał. To ma być podobno litania za konających.

Władek wzrusza ramionami.

— Opowiadanie babilońskie.

— Kto wie?... — mówi zamysłona Dziunia. — Umierali tak nagle, niespodziewanie.

— Wstydziłaby się pani, panno Dziuniu! Czy tu mogą być jakieś wątpliwości?

— No, przecież ja nie mówię, że wierzę. Takie się czasem dziwne rzeczy na świecie dzieją.

— W wyobraźni ludzkiej... — dopowiada drwiąco.

ludności wolność; zjazd ziemski w listopadzie 1905 r. nie może grzebać tej wolności.

Księcia Trubeckiego poparł gorąco generał Kuzmin-Karawajew. W przemówieniu swym wyrażał on ogromne znaczenie zjazdów ziemskich których uchwałami kieruje się całe społeczeństwo i wszystkie partie. Zdobyliśmy wolność—mówił generał,—więc musimy zająć się także organizacją monarchii konstytucyjnej. Zwolnienie przedstawicieli narodu będzie wymagało kilka miesięcy czasu, a tymczasem kto wie, co przez te kilka miesięcy zająć może. Dlatego też powinniśmy iść do Petersburga i powstrzymać to, czego nie powstrzyma ani prawica, ani lewica“.

Telegramy

Petersburskiej Agencji Telegraficznej.

—8—

NOCNE.

Petersburg, 24 listopada. Ogłoszono Rozkaz z dnia 22 listopada, uwalniający ks. Oboleńskiego od obowiązków generała gubernatora Finlandyi.

Petersburg, 24 listopada. Naczelnicy miejscowych wyższych zakładów naukowych Bergman, Woronow, Salaskin, Fansen, Ługawt, osobiście obznajmili ministra oświaty ze stanem rzeczy w szkole wyższej, starali się o otwarcie laboratorium biologicznego i wolnego uniwersytetu ludowego i kursów żeńskich przy laboratorium. Projektowano znieść oddział pedagogiczny przy uniwersytecie. Minister obiecał współdziałać.

Petersburg, 24 listopada. W szkole handlowej petersburskiej odbyło się zebranie organizacyjne wszechrosyjskiego związku handlowo-przemysłowego. Odezwa związku w ogólnej treści zgadza się z programem związku.

Petersburg, 24 listopada. Podług informacji „Torg. Prom. Gaz.“ dziś rada ministrów rozpatruje projekt ministerium handlu o związkach zawodowych osób, pracujących w przedsiębiorstwach przemysłowych. Zaprojektowano system meldunkowy organizujących się związków, które dadzą możność robotnikom legalnie dobijać się o skrócenie dnia roboczego i zwiększenie płacy. Projekt jest skryształowaniem ustawodawstwa, opracowanego na mocy praktyki w Europie zachodniej.

Doniesienia gazet o postanowieniu fabrykantów i przemysłowców petersburskich o wprowadzeniu dziewięciogodzinnego dnia pracy — nieprawdziwe; w zakładach fabrycznych metalurgicznych przedsiębiorcy ustanawiali długość dnia na 10 godzin; w fabrykach przemysłu włóknistego na 10 i pół godzinny. Narada przedsiębiorców postanowiła nie płacić robotnikom za dzień bezrobocia. Organizują się związki przemysłowców różnych gałęzi przemysłu w celu wzajemnej pomocy w czasie bezrobocia. Organizuje się klub polityczny przemysłowców partii postępowo-ekonomicznej, założycielami są: Nobel, Palem, Brunikow, Żikow i przedstawiciele towarzystw akcyjnych.

Petersburg, 24-go listopada. (Urzędownie). W wydawanej we Władywostoku gazecie „Kazbek“, w Moskwie „Ruskoje Slowo“, oraz w innych wydawnictwach peryodycznych, donoszą, że 17-go października zarządzający ministerium spraw wewnętrznych i naczelnik głównego zarządu poczt i telegrafów wysłali depezę okólnikową do naczelników okręgów pocztowo-telegraficznych, w której z powodu oczekiwanego bezrobocia instytucji pocztowo-telegraficznych proponuje się służących w kantorach urzędników przekupywać i stosować środki zastraszające, dokonywać rewizji i oskarżać o inne przestępstwa. Depesza ta, której autor usiłował nadać formę rozporządzenia urzędowego, jest wymysłem i nie zawiera ani słowa prawdy.

Petersburg, 24 listopada. Na wczorajszym zebraniu pracowników sądu pokoju Petersburga, postanowiono utworzyć związek w celu polepszenia bytu ekonomicznego.

Petersburg, 24 listopada. „Gazeta petersburska“ podaje rozmowę z Oberprokuratorem Synodn ks. Oboleńskim. Uznając konieczność gruntownych reform cerkiewnych, ks. Oboleński oskarża społeczeństwo i duchowieństwo, że do tego czasu nie zabierali głosu przeciw istniejącemu systemowi w sprawie cerkiewnej. Jako czło-

nek gabinetu Wittego, oświadczył książę, winienem pogodzić swoje postępowanie z ogólnym biegiem polityki kierowniczej.

Petersburg, 24 listopada. Redaktorowi-wydawcy «Odeskiego Listka» pozwolono wydawać go bez cenzury rewencyjnej.

Filadelfia, 24 listopada. Baron Rosen powie dział akademii amerykańskiej nauk politycznych i społecznych, że Manifest z dnia 30-go października otworzył nową erę wolności dla wszystkich poddanych rosyjskich. Najjaśniejszy Pan nieśmiertelnie swoje imię. Kiedy uspokoją się namiętności, zdobędzie On wieczną wdzięczność dziesiątej części ludności, skoro wolność, oparta na prawie, zatryumfuje nad innymi prądami.

Moskwa, 24 listopada. Na nocnym posiedzeniu zjazdu ziemskich i miejskich działaczy zadano stanowczy cios partii prawowitego porządku Guczkowa. Zjazd przyjął w całości rezolucję o środkach tymczasowych uspokojenia kraju z następującymi poprawkami: znoszą się prawa wyjątkowe, wszystkie formy wzmocnionej i nadzwyczajnej ochrony; wyłączne prawa, uciskające poszczególne narodowości; odnowienie osobistego składu administracji; poddanie wszystkich ministrów, nie wyłączając ministra Najwyższego Dworu, radzie ministrów; oddanie policji ziemstwu i miastom; utworzenie lokalnych komitetów bezpieczeństwa publicznego; zastosowanie amnestyi do wszystkich spraw politycznych i religijnych, spełnionych przed Manifestem.

Moskwa, 24 listopada. Biuro zjazdu ziemskiego przedstawiło projekt rezolucyi w kwestyi polskiej. Potwierdzając postanowienie zjazdu poprzedzającego o autonomii Polski, oświadcza, że takie rozwiązanie kwestyi nie tylko niema nie wspólnego z oderwaniem Polski od Rosyi, przeciwnie jest niezbędną dla całości i potęgi państwa i że dlatego umotywowanie komunikatu rządowego o wprowadzeniu stanu wojennego z powodu żądania autonomii i objaśnienie tego żądania, jako pierwszego kroku oderwania się od Rosyi, zupełnie nie odpowiada istotnemu stanowi rzeczy—zjazd postanowił uznać za sprawę niecierpiącą zwłoki, zniesienie stanu wojennego w Polsce i wniesienie pod obrady pierwszego zebrania reprezentantów ludowych, kwestyi autonomii Polski, z warunkiem zachowania jedności państwa, wprowadzenie języka polskiego w szkołach elementarnych kraju, w samorządzie gminnym, w sądach gminnych w rodzaju tymczasowego środka.

Moskwa, 24-go listopada. Zjazd ziemstw i miast wypowiedział się za prawem powszechnego głosowania, propozycje zaś o zwolnieniu zgromadzenia ustawodawczego odrzucił, przenosząc nad nie Damię państwową z ustawodawczemi funkcjami. Biuro zjazdu proponuje odrzucenie wniesionej przez de Robertiego poprawki o rozszerzeniu amnestyi na winnych pogromów i zabójstw, pozostawiając zdecydowanie tej kwestyi Damię. Biuro przyjęło z uznaniem inną propozycję o zniesieniu praw wyjątkowych, uciskających narodowości.

Moskwa, 24 listopada. Strejkujący robotnicy zburzyli fabryki Bostadogło, Abrykosowa i synów, rozbito sklepy. Na przecznicy Gawrykowskiej wywrócono wagony tramwajowe. Na Krasno-sielskiej ulicy zrabowano sklepy monopolowe i restauracje.

Moskwa, 24 listopada. Na wieczornym posiedzeniu zjazdu ziemskich i miejskich działaczy, za głosowaniem powszechnem wypowiedziało się 174, dwustopniowem 32, mieszanem 26; zwolnienie zgromadzenia ustawodawczego odrzuceno 137 głosami przeciw 76; za nadanie pierwszemu zebraniu reprezentantów narodowych funkcji ustawodawczych—199 przeciw 23. Cała druga część rezolucyj została przyjęta. Dalej obradowano nad koniecznością natychmiastowego zastosowania środków dla uspokojenia kraju.

Jutro narady nad kwestyą polską.

Petersburg, 24 listopada. Pozostający w rozporządzeniu ministra spraw wewnętrznych Bajnun mianowany został p. o. gubernatora tomskiego.

Petersburg, 24 listopada. Wdowa Połubojarynowa złożyła w ministerium oświaty 100,000 rubli na urządzenie biblioteki dla biednych rzekł.

Ekaterynburg, 24 listopada. Tworzy się związek pracowników do walki z kapitałem, wkład którego weszło mnóstwo pracowników handlowych.

Kijów, 24 listopada. Zniesiono organizację polaków, dotyczącą służby w towarzystwach prywatnych.

Kielce, 24 listopada. Ludność w niektórych miejscowościach odmawia płacenia podatków; rozgromiono urzędy gminne w powiecie kieleckim i sklepy monopolowe w powiecie stopnickim.

Generał gubernator wyjaśnił, że grzywny na rodziny żydów, uchylających się od powinności wojskowej, powinny być ściągane natychmiast w całość.

Sudża, 24 listopada. Pogromy nie ustają. Władze wojenne żądają nadeśnięcia piechoty.

Irkućk, 24 listopada. We wsi Aleksandrowsko, gdzie się znajduje więzienie dla zesłanych do ciężkich robót, pijani żołnierze miejscowej komendy zburzyli dwa sklepy i spalili karczary. Do snuńnięcia ich użyto siły zbrojnej. Są zabici i ranni.

Paryż, 24 listopada. „Figaro“ ubolewa, że liberałowie pózo uznali konieczność popierania Wittego; radzi Wittemu, aby skorzystał z uspokojenia i natychmiast przeprowadził reformy. „Petite Republique“ dowodzi, że rosyjskie partie skrajne bezcelowo i niebezpiecznie postępować będą, dopuszczając się gwałtów.

Londyn, 24-go listopada. „Standard“ pisze: Partya reform w Rosyi gotowa jest okazać poparcie Wittemu, dopóki pracować będzie na korzyść rzeczywistnienia reform, zapowiedzianych d. 30 paźdz. Ziemcom należy powinszować wyboru jedynej drogi. Stanowczość niezbędną jest do prowadzenia zadań Wittego, który w ciemne dni ucisku otwarcie bronił politycznych praw ludności. Rozumni zwolennicy wolności winni się uważać za szczęśliwych, mając Wittego po swojej stronie.

Berlin, 24 listopada. „Vossische Zeitung“ z powodu zjazdu ziemskich i miejskich działaczy czyni uwagę:

Ziemstwa mogą zdobyć twarde grunty jeżeli tylko będą popierały rząd. Niezbędnem jest dla nich uczestnictwo w odnowieniu administracji, jako jedyny czyn ludzki, oprócz biurokracji, obeznanym praktycznie ze sprawami administracyjnymi. W przeciwnym razie spada na nich odpowiedzialność za przedłużenie szkodliwej działalności biurokracji.

Konstantynopol, 24 listopada. W Salonikach turecy urządzili manifestację. Kilka sklepów zrabowano. Druga manifestacja odbyła się w Monastyrze przed konsulatem angielskim, przyczem tłum gwizdał.

Wiedeń, 24 listopada. Na propozycję hr. Goluchowskiego nastąpi zbiorowe oświadczenie mocarstw państwom bałkańskim, aby nie wzięły demonstracji morskiej za powód do naruszenia pokoju. Krok ten będzie miał jednocześnie na celu pomożenie W. Porcie do wydobycia się z trudnego położenia, albowiem w przeciwnym razie ludy bałkańskie powstaną.

Paryż, 24 listopada. Według informacji „Martin“ z Londynu, sultan, przewidując zajęcie komory miteleńskiej, wziął w banku ottomańskim zaliczkę w wysokości rocznego dochodu z komory.

Londyn, 24 listopada. W kołach politycznych wiele mówią o prawdopodobnej dymisji gabinetu, wywołanej przez ostrą krytykę polityki Balfoura przez Chamberlain'a, któremu się udało przekonać partję zachowawczą, aby w całości przyjęła jego program reform fiskalnych.

Kolonia, 24 listopada. Pod przewodnictwem nadburmistrza odbyło się zebranie wybitniejszych członków katolickiego i ewangelickiego duchowieństwa, deputatów profesorów i innych działaczy w celu organizowania pomocy dla przesładowanych żydów rosyjskich.

Sofia, 24 listopada. Odbyło się zjednoczenie grup rewolucyjnych macedońskich i macedońskiego komitetu rewolucyjnego. Oczekiwaniem jest ożywienie ruchu rewolucyjnego.

Londyn, 24 listopada. Campbell-Bannerman, projektowany następcą Balfoura, oświadczył, że

będzie stronnikiem samorządu irlandzkiego.

Londyn, 24 listopada. Z powodu oporu sultana tureckiego «Standard» pisze: Sultana przekłada gorsze doświadczenia ze strony Europy nad poniesienie się wobec swoich poddanych mahometan.

Londyn, 24 listopada. Donoszą tu o wypowiedzianej mowie przez lorda Landsdowna o zawarciu traktatu ze Szwecją na zasadach najbardziej uprzywilejowanego mocarstwa. Traktat przewiduje wszelkie zmiany w taryfie celnej, która warunkuje zgodę Wielkiej Brytanii.

Waszyngton, 24 listopada. Krażownikowi «Minneapolis» polecono na razie pozostać w Grezenczynie (?) wobec zbyt częstych już prawdopodobnie obecności okrętu wojennego amerykańskiego na wodach bałtyckich.

DZIENNE.

Petersburg, 25 listopada. Deputacja komitetu samarskiego bezpieczeństwa publicznego stara się u ministra oświaty o otwarcie zakładów naukowych w Samarze, albowiem tłum uliczny ujawnia skłonność do pobicia nieuczestniczących na lekcje, a chodzących po ulicach uczniów. Zdecydowanie kwestyi postanowiono w zależności od odpowiedzi gubernatora. Komitet liczy w swoim składzie 10,000 członków i ma za zadanie przeciwdziałać zakłócającym spokój i porządek.

Petersburg, 25 listopada. Komitet partii konstytucyjno postępowej i rada miejska Kronszładu wysłały do Wittego depeşe z wyrażeniem współczucia i zaufania w powódzenie jego działalności.

Petersburg, 25 listopada. W powiecie dmitriewskim rozpoczęły się rozruchy agrarne.

W niektórych majątkach zorganizowano pogromy. W innych włóścianie samowolnie rąbają drzewo w lasach. Wysłano tam kozaków.

Moskwa, 25 listopada. Projektuje się wszechrosyjski zjazd pracowników zarządów miejskich. Komunikację telefoniczną spodziewają się przywrócić wieczorem.

Berlin, 25 listopada. Omawiając rezolucję ziemskich i miejskich działaczy, «Berliner Tageblatt» pisze:

Rezolucya zapewniła Wittemu stanowczą o-

porę; zarzucie do gabinetu wszędzie wzmacnia się. Byłoby to niemożliwym, gdyby Witte nie dowiedział, że ma poważny zamiar urzeczywistnienia reform. Według informacji «Local Anzeiger'a», rozstrzygnięte przez zjazd ziemskich i miejskich działaczy kwestye o stanowisku względem rządu Wittego dowodzą o kompromisie między umiarkowanymi i radykalnymi partjami; jednakoż gotowość poparcia ministeryum wysunęło na pierwszy plan, że faktem należy uważać za pierwszy krok do warunkowego uzdrowienia politycznego wewnętrznego życia Rosyi. Manifest z dnia 16 listopada powitany został przez włóścian przychylnie. Szczególniej ludność wdzięczna jest za zniesienie opłat wykupnych.

W dniu 28 listopada, t. j. we wtorek, jako w pierwszą półroczną rocznicę śmierci

Janiny Ceremużyńskiej

odbędzie się msza żałobna w kościele Św. Krzyża o godzinie 8 1/2, na którą to rodzice zapraszają życzliwych, przyjaciół i koleżanki. 1562

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.
Stacji centralnej K. E. Ł.

Data.	Barometr sprowadzony do 0° st.	Termometr w st. C.	Wilgotność w %.	Kierunek i siła wiatru.	Uwagi
24/XI 1 pp.	731.4	+ 0.8	96	Pd 0	Z dnia 24/XI Temperatura max. +2.1° C
24/XI 9 w.	733.1	+ 2.1	80	Pc Z 1	Temperatura min. +1.1° C
25/XI 7 r.	736.6	+ 3.0	60	Pc Z 0	Opadu 3.9

Ambulatoryum bezpłatne Chr. Tow. dobr. (Dzielnia 52).

Rozkład godzin przyjęć:

CHOROBY	LEKARZE	DNI	GODZ.
Choroby wewnętrzne	L. Bernhardt, H. Olszewski	środa i sobota	10-11
		poniedziałek	4-5
Choroby chirurgiczne	E. Jastński, A. Krusche	środa i sobota	2-3
		wtorek i piątek	1-2
Choroby nerwowe	H. Bräutigam, E. Mittelstaedt	wtorek	1-2
		środa i sobota	11-12
	L. Bondy, J. Brudziński, J. Jokiel	środa	2-3
Chor. dzieci	T. Staveno, A. Tomaszewski	czwart. i sobota	12-1
		(poniedziałek)	1-3
		(czwartek)	2-3
Choroby kobiece	M. Beżyński, K. Brzozowski, Ks. Jasiński	poniedziałek	12-1
		czwartek	1-2
		środa	11-12
Chor. gardła nosa i uszu	Jul. Grabowski, J. Pieniążek	wtorek i piątek	11-12
		pon. środa i sob.	12-1
	K. Haberlau	wtorek i piątek	2-3
Choroby wewnętrzne i dzieci	Kaczmarkiewicz, J. Lohrer, F. Łukasiewicz, K. Wiśniewski	(poniedziałek)	2-3
		(piątek)	12-1
		wtorek i sobota	4-5
		piątek	11-12
		środa i sobota	9-10
Chor. oczne	W. Garliński, J. Koliński	poniedz. i czwart.	2-3
		środa i sobota	9-10

Od Administracji „Rozwoju”.

Prosimy uprzejmie szanownych naszych prenumeratorów, aby, jeśli nie otrzymają numeru, za każdym razem reklamowali do administracji pisma.

PATENTY
NA WYNAZAKI MARKI; MODELE.
WYRABIA SPECJALNIE
INŻ. D. FRAENKEL.
Warszawa, ul. Królewska 31.
W Łodzi M. NEDELMAN, ul. Andrzeja 7.



Cyrk G. F. Truzzi.
W niedzielę 26 listopada dane będą dwa wielkie świąteczne przedstawienia.
Pierwsze dzienne: początek o godzinie 3 po poł. i na to przedstawienie każdy dorosły może wprowadzić jedno dziecko lub też dwoje dzieci wchodzi za jednym biletem. — Wieczorem wielkie świąteczne przedstawienie o godzinie 8 1/2 wieczorem. Szczegóły 1559

Zawiadamiam wierzycieli, którzy nie zameldowali jeszcze swych wierzytelności do masy upadłości

Juliusza Napieralskiego,
fabrykanta w Zgierzu, że ostateczny czteromiesięczny termin meldowania i sprawdzania wierzytelności upływie 15 (28) lutego 1906 roku, i że wierzytelności, nie sprawdzone w tym terminie, podlegać będą skutkom, przewidzianym w artykule 513 Kodeksu Handlowego.
Syndyk, tymczasowy Adwokat przysięgły **T. Stożkowski.**
1564 Łódź, Dzielnia № 16.

Helenów.
Jutro, w niedzielę dnia 26 b. m.
KONCERT na sali
Występ pierwszorzędných artystów.
Wejście 25 i 10 kop. Początek o godz. 4-ej po poł. 1566-1

Dr. A. Rząd powrócił.
1568-3-1

Nowość. Paryskie wstążkowe gorsety bardzo ładne i wygodne, oraz wszelkie inne, tylko paryskich fasonów poleca pracownia „M-me Sophie“ Piotrkowska 132, w oficynie, m. 33. 1561-5 1

Dnia 23 listopada zgubiono patent gimnazjalny oraz świadectwo.
Uprasza się łaskawego znalazcę o złożenie takowego w Administracji „Rozwoju“.
1567-3-1

Młodej panienki
poszukuje się do 5, 6, i 9-letnich dzieci na popołudniowe godziny. Znające język rosyjski i szycie mają pierwszeństwo.
Marya Kuk, Nowo-Promenada 49.
1563-3-1

Potrzebni są chłopcy
do ślusarni K. Zinke,
1569-2-1 Przejazd nr. 16.

Drobne ogłoszenia.

- Askanas, p. Adwokata Przys., Cegielnia-7. Sprawy sądowe. Porady prawne. Redakcyja kontraktów, wszelkich aktów prawnych, próśb i podań do wszelkich władz. 2006-3-3
- A.A. Osoba poszukuje przepisywania w języku polskim i rosyjskim. Oferty w Administracji „Rozwoju“ pod „Przepisywanie“. 172-d
- Bielizniarka uzdolniona poszukuje miejsca w domu prywatnym. Mikołajewska 39 m. 28. 2000-3-3
- Do sprzedania kawiarnia z meblami, Przejazd nr. 61. 2005-3-3
- Do sprzedania nowy fortepian Kerntopfa i polifon z nutami. Wiadomość Konstanynowska 45 m. 6, od 4-5 popołudniu. 2013-2-2
- Dwa pokoje z kuchnią do wynajęcia zaraz. Konstanynowska 59 1996-3wec 3
- Gorsety szyję — eleganckie i wygodne. Przyjmują gorsety do reperacyi i prania. Ulica Mikołajewska № 53 mieszk. 7. Kędziarska. 1785-3-3

- Kupię używaną szafę do rzeczy. Oferty w Administracji „Rozwoju“ pod lit. J. X. 1994-6-4
- Krawcowa zdolna poszukuje miejsca w domu prywatnym. Mikołajewska № 29 m. 28. 20-8-2 1
- Nauczycielka z patentem gimnazjalnym udziela lekcji w domach prywatnych i u siebie po rb. 4 miesięcznie. Wiadomość ulica Widzewska 146, sklep Radnego. 1974-6-2
- Nauczyciel języka polskiego szkoły handlowej poszukuje lekcji. Może wykładać łacinę, niemiecki, matematykę. Oferty sub S. J. przyjmuje Administracyja „Rozwoju“. 1965-4-4
- Poszukuję posady kasyerki, mogę złożyć kaucyę. Wiadomość Długa nr. 89. 2009 2s-2
- Poszukuje się w bliskości Nowego Rynku 3 pokoi z kuchnią i wygodami, zaraz. Oferty proszę składać pod lit S. S. w adm. „Rozwoju“. 2010 6-2
- Potrzebna nauczycielka izraelitka, na wyjazd. Biuro Rosciszewskiej, Piotrkowska 90. 2015-2-2
- Student-technolog poszukuje korepetycyi Zgierska 16 m. 5, C. G. 2012 5-2
- Sklep kolonialny do sprzedania nie drogo w dobrym punkcie. Wiadomość w sklepie, Mikołajewska 71. 2008 3-2
- Sprzedam zaraz sklep kolonialno-dystrybucyjny z urządzeniem. Gubernatorska 37 2007-3-2
- Spódniczki od rb. 2, bluzki od 50 kop., sukienki dzieciinne od 40 kop i wyżej robię elegancko. Targowa 71 m. 26. 1793wec15
- Uczeń 7 kl. szkoły przemysłowo-rolniczej poszukuje korepetycyi. Oferty proszę składać w Adm. „Rozwoju“ dla „Korepetytora“. 2014 3
- Zaginął pies-ryżel, młody, brązowy, podpalany. Dam 5 rb. za wskazanie lub odprowadzenie go na ul. Widzewską № 123, do restauracyi. W przeciwnym razie przywłaściciela pociągnę do odpowiedzialności. 2002-3-3
- Z powodu zmiany interesu do sprzedania sklep kolonialno-dystrybucyjny. Widzewska 86. 2016-3-2
- Zaginął paszport na imię Franciszki Majchrowskiej, wydany z gminy Li-bochnia. 2017-3-1

Biuro Wyszukiwania Pracy.

Wydział Wyszukiwania Pracy przy Łódzkim Chrześcijańskim Towarzystwie Dobroczynności, aby dać możność zarobku ludności łódzkiej, pozabawionej pracy, skutkiem ogólnego przesilenia ekonomicznego, kołacze zarówno do pp. przemysłowców, przedsiębiorców budowlanych, oraz obywateli ziemskich, że Biuro umieszcza robotników, tkaczy, sprzedawców, ślusarzy, studniarzy, kowali, tokarzy, stolarzy, cieślów, oficyalistów, ogrodników, gajowych, leśników, wszelką służbę folwarczną, oraz szwaczki, praczki i prasowaczki.

Komitet Wydziału prosi uprzejmie pracodawców o łaskawe nadsyłanie zapotrzebowań do Biura Wydziału, Łódź, ul. Piotrkowska 117. 621-3

Wydawnictwa Gebethnera i Wolffa

NOWE PODRĘCZNIKI SZKOLNE

- C. BOGUCA i C. NIEWIADOMSKA. **Pierwsza książka do czytania** dla dzieci od lat 7-ciu (zaraz po elementarzu) karton. — 40
Druga książka do czytania. Z ćwiczeniami gramatycznymi dla dzieci od lat 8-10-ciu. Wydanie 2. przejrzone i poprawione. Karton. — 80
- C. BOGUCA, C. NIEWIADOMSKA i J. WARNKÓWNA. **Pierwsze ćwiczenia do nauki poprawnego pisania.** Stopień I—15 k., Stopień II—20 k.
- J. CHRZĄSZCZEWSKA i J. WARNKÓWNA. **Rok czytania. Wypisy** na klasę pierwszą. Wydanie 2 gie, przejrzone i poprawione. W oprawie 1.—
- F. S. DMOCHOWSKI **Krótki zbiór historii Polskiej** podług najnowszych źródeł historycznych. Wydanie nowe, poprawione, rozwinęte i uzupełnione spisem chronologicznym 40 kop. karton. — 50
- KONRAD DRZEWIECKI. **Początki gramatyki języka polskiego** z ćwiczeniami i z przykładami. Wydanie 2, przejrzone i poprawione. Karton — 60
- HENRYK GALLE. **Wypisy polskie** z dzieł literatury do użytku szkolnego. Rb. 1.20, w oprawie 1.50
- M. HALPERN. **Zasady botaniki.** Podług 23 wydania dzieła „Księga Przyrody” d-ra Fryderyka Schoedlera, zmienionego i zredagowanego przez profesora d-ra O. W. Thome'go. Z 281 rys. w tekście 1.—
 W oprawie płóciennej 1.20
- TADEUSZ KORZON. **Historia starożytna** sposobem elementarnym wyłożona. Ze 113 rysunkami w tekście, z dołączeniem 3 map, planu i tablicy synchronistycznej. Wydanie 4-te poprawne rb. 1.50, w oprawie 1.70
- C. NIEWIADOMSKA. **Pierwszy rok gramatyki.** — 15
- Dr. J. NUSSBAUM, **Podręcznik zoologii** do użytku w klasach niższych szkół średnich, oraz do nauczania prywatnego dla młodzieży od lat 10—14. Z 272 rysunkami w tekście rb. 1.80, w oprawie płóciennej 2.—
 Katalogi szczegółowe książek pedagogicznych na żądanie bezpłatnie. 1431.2

Robotników

od nieszczęśliwych wypadków ubezpiecza najtaniej WTUONW (Związek Fabrykantów). Oddział w Łodzi, Wólczańska 10, St. Świetlik. Telefon Nr. 717 Związek Fabrykantów broni interesów wzajemnych bez agentów. Dotychczasowe rezultaty wskazują, że po Og. Zgromadzeniu składki ulegną dalszej znacznej obniżce. 1500-25 4

MLECZARNIA.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna znanego ze swej dobroci masła SOCHACZEWSKIEGO firm

„Spójnia“ i „Czerniewice“.

Masło kuchenne w trzech gatunkach. Mleko i śmietana wyborowa. Dla sklepów znaczny rabat.

Poleca główny skład

Łódź, ul. Piotrkowska 83. — Z. Sulimierska. 1450-3-3

Oświetlenie i ogrzewanie spirytusem denaturowanym!!

SPECYALNY SKŁAD

Hugon Fried

Warszawa, ul. hr. Berga № 8
 Telefon 1471.

Lampy wszelkich typów. Latarnie od 90 do 500 świec. Palniki najnowszej konstrukcji. Kuchnie, maszynki, żelazka do prasowania. Piece do ogrzewania (przenośne) i t. p.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna. 1034-10-0

Na mocy cyrkularza Łódzkiej Dyrekcji Naukowej № 8514 prowadzę W MOJEJ SZKOLE

wykłady w języku polskim.

Nauka religii powierzona została ks. pref. Nowakowskiemu.

Przełożona szkoły **M. Grzybowska**
 ul. Rozwadowska № 15.

HYGIENICZNE OTWARTE KANAŁY

Oryginalny Asphalt i Goudron „SYZRAN“

PODŁOGI: Betonowe, Mozaikowe i Xylolitowe

FABRYKA Wyrobów Cementowych

KANTOR Dzielna № 28. **N. M. Folman** Fabryka Widzewska 156.

Stopnie Mozaikowe i Betonowe Trotuary Asfaltowe, Kamienne i Betonowe Beton-Americaine

BRUK DREWNIANY na Betonie cementowym. 1462-24-2

RURY Cement i Kamienne (sztażngutowe) we wszystkich rozmiarach.

HYGIENICZNE OTWARTE KANAŁY

Cyrk Gigetto Franconi Truzzi.

W sobotę, 25. listopada 1905 r., o godzinie 8½, wieczorem

Pierwsze wielkie wspaniałe przedstawienie

z udziałem pierwszorzędnych europejskich artystów, artystek oraz kłownów. Występ dyrektora p. G. F. Truzzi ze swemi non plus ultra tresowanymi końmi

Anons: W niedzielę: 2 wielkie przedstawienia: o godzinie 3 po południu i o 8½, wieczorem. 1559

ULICA PRZEJAZD № 12.

Egzystująca od lat 14 w Łodzi
 Pracownia haftów 1156
 i znaczenia bielizny

D. MAZURKIEWICZOWEJ

ulica Przejazd № 12, m. 14,
 w podwórzu, w oficynie, II piętro,

przyjmuje wszelkie roboty w zakresie haftu wchodzące, wykonywa takowe starannie na czas oznaczony, po możliwie niskich cenach.
 Przyjmuje się uczenie.

ULICA PRZEJAZD № 12.

Poszukuje się

20--30 warsztatów

mechanicznych w dobrym stanie. Oferty z podaniem szerokości, fabryki, ceny, pod „A. B. 215“ składać w adm. «Rozwoju». 1559-1

Okazyjnie bajecznie tanio taraz do wynajęcia

mieszkanie z 6 pokoi

z wszelkimi wygodami, z komfortem. Cena rb. 50 miesięcznie. Pańska 77 m. 8. 1551-3-3

WARSZAWSKIE AKCYJNE TOWARZYSTWO POŻYCZKOWE „Lombard“

Filia I przy ulicy Zachodniej № 31.
 Filia II przy ul. Piotrkowskiej № 69, zawiadamia, że **licytacja** na sprzedaż zastawów, nie prolongowanych we właściwym czasie, która w dniu 7 listopada r. b. z przyczyn od Towarzystwa niezależnych, była wstrzymana, odbywać się będzie w miejscowej sali licytacyjnej przy ulicy Zachodniej nr. 31 w dniu (22 listopada) 5 grudnia 1905 r. i dni następujących

Sprzedazy ulegną zastawy, oznaczone № №, których wyraz był ogłoszony w gazecie „Rozwój“ № 236 z dnia 1 października r. b.

Podczas trwania licytacji prolongata zastawów oznaczonych do sprzedaży nie będzie uwzględniana 1552-3-3



Fosfatyna Faliere, przyjemny pokarm, najodpowiedniejszy dla dzieci od 6 miesięcy do 10 lat, zwłaszcza w czasie odłączania od piersi i w okresie rośnięcia. Ułatwia żółknięcie i zapewnia prawidłowy rozwój kości. Sprzedaż w składach aptecznych i aptekach. Ostrzegamy przed naśladowcami. 838-8-8

Zakład zegarmistrzowski **St. DRECKIEGO**

przedstawiono na ul. Piotrkowską № 145. Przed sklepem przystanek tramwajowy. 1029-d-236

KRAWIEC
Damski, Katolik,
 pierwszorządny z Warszawy, robi okrycia damskie i kostiumy, fasony kształtne, wykończenie artystyczne.
 Ulica Spacerowa № 31. 1531-3-3

Angielka młoda
 poszukuje konwersacyi
 Ul. Widzewska 86 m. 2 1557-2-1

Przyjmuję nadrobienie pończoch.
 Mikołajewska 59 m. 56, 2 piętro.
 1111-d

Profesor Jan Pillarz
 ndziela
Lekcyi gry skrzypcowej.
 Średnia 21 m. 13. 1401-3-2

Polka lub Niemka, posiadająca gruntownie język polski i niemiecki, otrzyma wspólne mieszkanie i utrzymanie za lekcyę niemieckiego w godzinach wieczornych. Oferty w adm. „Rozwoju“ dla Polaka. 1947-1

Zaginiony paszport terminowy na imię Franciszka Wojtczaka, wydany z gub. kaliskiej gm. Zborów. 1986-3-3

Uzdolniona prasowaczka pragnie prasować w domach prywatnych. Targowa № 26 m. 15. 1988-3-3

„DERBY”

KANTOR KRUCZA 8, w Warszawie. Telefon 57—67.

WARSZAWSKA FABRYKA

PASZY POSILNEJ

dla: Koni, Mlecznych Krów i Opasów.

Pożywniejsza i tańsza od naturalnej!

Sprzedaz dla Warszawy, warszawskiej i piotrkowskiej gnb. ul. Śliska № 4, w Warszawie. Telefon 59—12. 1449-4-4

Stanisław Lipiński,

nauczyciel buchalterii w zgierskiej 7-mio klasowej szkole handlowej oraz na wieczornych kursach dla dorosłych przy Stowarzyszeniu subiektów handlowych udziela **lekcyj buchalterii.** Zachodnia 34 m. 5. 1356 20-13. Przyjmuje od 5-ej do 7-ej po południu.

NAUCZYCIELKA

z patentem gimnazjalnym poszukuje lekcyj i przyspasabia do wszystkich miejscowych zakładów naukowych, ul. Średnia, nr. 25 m. 1. 1092-d-26

Krawiec męski

W. WIECZORKIEWICZ

po powrocie z zagranicy **otworzył** pracownię przy ulicy **Mikołajewskiej nr. 83.** Roboty wykona starannie i akuracie podług najnowszych fasonów. 1440 4.

Wszystkim, którzy pragną listy i. t. p. **pisywać bez błędów**, polecamy nabycie „**SŁOWNIKA ORTOGRAFICZNEGO JEZYKA POLSKIEGO**”, ułożonego przez W. Kokowskiego, a zawierającego zgórą **32,000** wyrazów. 1423-3-3
Cena 1 rb., w ozdobn oprawie 1.50, z przesyłką za zaliczeniem 1.30, w oprawie 1.80. Na składzie we wszystkich znaczniejszych księgarniach w Królestwie i Galicyi. Nakład księgarni LUDWIKA FISZERA. Łódź, Piotrkowska № 48; w Warszawie: Bielańska № 9.

Ryby rozplodowe

Ryby zarybkowe.

- 1) PSTRĄGI:
pstrągi tęczowe
pstrągi strumieniowe,
losos strumieniowy;
 - 2) Okunio-pstrąg;
 - 3) Żłota Orfa (Idus helanotus);
 - 4) Karpie, odmiany szybko rosnące sprzedaje Dominium „Porszewice”.
- ADRES: **Bruno Gehlig — Łódź.**
Cenniki franco. 1005-52-16

Pracownia haftów artystycznych KLARY ZAJDEL

1520-8.4 Piotrkowska 121
przyjmuje

Chorałwie Cechowe.

Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne Dr. St. LEWKOWICZ

Zachodnia № 31 (obok lombardu akcyjnego)
Dla panów od 8—11 r. i od 6—8, dla dam od g. 5—6. c-11
W niedziele i święta od 9—12 i od 3—6.

Dr. Feliks Skusiewicz

Choroby skórne i weneryczne **Andrzeja 13.**

Przyjmuje od godz. 8—9 rano i od 4—8 1/2 wieczorem. W niedziele i święta od g. 9 1/2 do 1 popołudniu. 507-d-222

Dr. L. Prybulski

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.

Przyjmuje od godz. 8—12 r. i od 6—8 w. panie od 5—6 popoł. 1420-r-19
Ulica Południowa № 2.

Dr. Jelnicki

Przyjmuje chorych z chorobami wenerycznymi i skórnymi 8-10 5-7 1/2, PIOTRKOWSKA 130. 1013 d-28

Piotrkowska № 108 m. 5

Dr. J. Grabowski

Choroby uszu, nosa i dróg oddechowych
Przyjmuje codziennie od 4—6 1/2 wiecz. 491-r-38

Dr. Mittelstaedt

Choroby wewnętrzne i nerwowe, mieszka obecnie przy 1429 Piotrkowskiej № 200.
Przyjmuje od 8—9 1/2 r. i od 4 1/2—6 1/2 pp.

Dr. L. PRZEDBORSKI

przeprowadził się na ulicę **WSCHODNIĄ** № 69 róg Dzielnej i przyjmuje z chorobami **gardła, krtań, nosa i uszu**, od 9 do 11-ej przed poł. i od 4—7 popoł. 1072-60-35

Dr. E. Sonnenberg

choroby skórne, dróg moczowych i weneryczne, **CEGIELNIANA 14,** od 11—1 i 4—8. 246-r-102

Dr. A. Steinberg

Benedykta № 3. Zakład ortopedyczno-gimnastyczny (skrzywienia kręgosłupa, choroby stawów i mięśni i t. p.) **Gabinet roentgenowski** (leczenie promieniami Roentgenowskimi). 138-r-15 1/2

Dr. A. Grosplik

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe. Od 8 1/2—11 1/2, r. 6—8 wiecz., panie 5—6 popołudniu. W niedziele i święta 9 r. do 1 pop. **Cegielniana 23.** 1608-d-170

Dr. Jan Pieniążek

przyjmuje w chorobach nosa, gardła i uszu, od 10 do 11 rano i od 5 do 7 wieczorem, w niedziele i święta od 9 do 11 rano. **Piotrkowska № 87.**

Dr. Włodzimierz LEWI

Choroby skórne i weneryczne. Piotrkowska 93. Przyjmuje od g. 10—12, 4—5, 6—8 w. 1532-6-5

Zakład Lecznicy

Chirurgiczno-Ginekologiczny

w Łodzi, ul. Południowa № 19. Pokoje pojedyncze i wspólne. Całodzienne utrzymanie wraz z leczeniem 2—5 rb. dziennie. Porady w ambulatoryum kop. 50. Lekarze ordynujący: chirurg **Dr. med. Krusche**, ginekolog: **Ksawery Jasiński, Kaufman.**

Salvator

Marka ochr. **Plaster na odciski** **W. Borowskiego** właściciela apteki w Warszawie, Przejazd 10. Dostać można we wszystkich aptekach i składach aptecznych. **Cena kop. 35** za pudełko. 1409-16-6

Nowy kurs tańców

rozpoczynam w tym tygodniu. Lekcje z paniami odbywać się będą we wtorki, czwartki i soboty, zbiorowe zaś co niedziela od godz. 5 popołudniu. Cegielnia na nr. 56. Dyplom. Nauczyciel tańców, **A. Lipiński.** 55-r-3

Inżynier

K. Spoliński

Św. Benedykta 10. Telefon 978 (Cz. Górski). **Expertyzы techniczne, nadzór fabr., porady, plany.** 1403

Zarząd

Polskiego Towarzystwa Teatralnego

w Łodzi

podaje do publicznej wiadomości, że

ogólne zebranie

członków Towarzystwa odbędzie się w dniu 7 grudnia r. b. o godzinie 6 po południu, w lokalu Towarzystwa Hygienicznego, przy ulicy Dzielnej pod № 13.

Na porządku dziennym zapísane zostały następujące przedmioty:

- 1) Sprawozdanie Zarządu, Komisji Rewizyjnej i bilans za rok 1904/5.
- 2) Wybory członków Zarządu i Komisji Rewizyjnej.
- 3) Wnioski zarządu.

W razie nieprzybycia w oznaczonym terminie ustanowionej przez ustawę liczby członków, ogólne zebranie odbędzie się w powtórny terminie w dniu 19 grudnia b. r., bez względu na ilość przybyłych członków. 1560-3-2

Rada opiekuńcza

Szkoły Handlowej

7-mio klasowej

w Kaliszu

z językiem wykładowym polskim, za wyjątkiem historii, geografii i języka rosyjskiego, na zasadzie pozwolenia Ministerium Skarbu z dnia 12/25 października 1905 roku niniejszem ma zaszczyt zawiadomić, że szkoła zostanie otwartą w zakresie 5 klas, wraz z klasą wstępną; egzaminy odbędą się w dniach 2, 3, 4 i 5 stycznia 1906 roku, wykłady zaś rozpoczną się w dniu 9 stycznia 1906 roku.

Na Dyrektora Szkoły r. w. l. n. został przez Radę p. Antoni Sujkowski, kandydat nauk przyrodniczych uniwersytetu Sv. Włodzimierza w Kijowie, dotychczasowy nauczyciel 7-mio klasowej Szkoły Handlowej Zgromadzenia Kupców w Warszawie. Bliższe informacje i szematy podań na żądanie Rada Opiekuńcza wysła listownie. Ze względu na niewielką ilość wolnych miejsc w klasach pożądane jest śpieszne nadsyłanie podań o przyjęcie kandydatów do Szkoły; składanie zaś dokumentów zaraz lub przy zdawaniu egzaminów. 1547-3-1



Lampy, kuchenki i PIECE gazowe i spirytusowe

poleca w wielkim wyborze

M. Burakowski

Cegielniana № 37. Telefon № 694. 1471 10-4

Oszczędność na opale!

Multiplikator ogrzewania

patent Gasselreder i Niemeczek

daje się zastosować do każdego pieca kaflowego bez potrzeby przestawiania tegoż, wydziela ciepło natychmiast po napaleniu. Usuwa wilgoć. Nieodzowny w większych chłodnych pomieszczeniach, jak magazyny, biura szkoły, kościoły etc.

Piece żelazne multiplikatorowe płaszczowe.

Wyłączny reprezentant na Łódź i okolice:

A. O. Teschich, Łódź

Widzewska № 64, Telefon № 240

fabryka tektury dachowej „Bitum“, skład pieców kaflowych fabryki „Machory“, posadzki terrakotowej, cementu, cegły i glinki ogniotrwałej, rur kamiennych etc. 1430.16.11

Podwójna wydajność ciepła!!!

Ricinus Siccol

(Olej rycynowy w proszku)

przyjemny w smaku, w działaniu przewyższający olej płynny. Do nabycia we wszystkich aptekach, oraz składach aptecznych. Wyłączni Reprezentanci na Cesarstwo i gub. Królestwa **Erlich i S-ka**, Warszawa, Sienna 9. 1479 8-4

Skład Artykułów specjalnych Towarzystwa

J. Block

Reprezentanci na Królestwo Polskie

Krzysztof Brun i SYN

Warszawa, Hotel Bristol,

polecają

Dźwigi „Otis“
Maszyny do pisania „Remington“
Wagi amerykańskie „Fairbanks“
Biorak amerykańskie „Derby“
Wielocypedy amerykańskie „Cleveland“ „Rambler“
Szafki składane „Wernicke“
Kola pasowe drewniane
Lampy naftowe „Weilsa“
Segregatory „Imperial“

Zastępca na Łódź i okolice 1058

H. S. NEUMARK, ul. Benedykta № 3.

WARSZAWSKIE TOWARZ. AKCYJNE
HANDLU TOWARAMI APTECZNYMI
dawniej ZJEDNOCZENI APTEKARZE

Ludwik Spiess i Syn

w WARSZAWIE

FILIA w ŁODZI: ul. PIOTRKOWSKA 107, vis-a-vis fabryki J. Heinzla,
POLECA:

Ocet winny i do marynat. Perfumy krajowe i zagraniczne.
Oliwy stołowe i do palenia. Wody kolońskie różnych fabryk.
Nawozy sztuczne pod kwiaty doniczkowe. Mydła i kosmetyki.
Wody mineralne. Specyfiki zagraniczne.

Produkty chemiczno-techniczne i t. p. 1141—14-12

Otwieram równoległe oddziały
z wykładem w języku polskim.

Oplata w tych oddziałach możliwie niska. Lekeye wieczorne dla dorosłych. Zapis kandydatów codziennie.

Thomas

1520—8—7

ulica Andrzeja № 11.

Świetna okazja!

1566—8—2

Z powodu zwinięcia interesu

ZUPEŁNA WYPRZEDAŻ

nijzej ceny kosztu

w sklepie biawatnym I. BRONIKOWSKIEJ dawniej

„T. KOSSOBUDZKA“ ulica Piotrkowska 84.

Tylko do Nowego Roku!!

Spódniczki kostyum. po rb. 8.50
Kostyumy damskie od rb. 25.—

Bca futrzane — od rb. 5.—
Peleryny „Dubelfass“ od rb. 10.—

Saki angielskie od rubli 18.—
Saki pluszowe od rubli 22.50

Oddział okryć damskich **E. Schmechla**, Piotrkowska 98.

842

Od Administracyi „ROZWOJU“.

Dla prenumeratorów „Rozwoju“ dajemy nasze nakłady po znacznie niższej cenie, mianowicie:

	Dla prenumeratorów		Dla nieprenumeratorów	
	Rb.	kop.	Rb.	kop.
1) Dzieje Polski z olbrzymią mapą, bogato ilustrowane, tomów dwa, opracowane przez <i>D-ra Feliksa Konecznego</i> , w oprawie ozdobnej z libroitu w broszurze	1	20	1	95
2) <i>A. Sturcel: Smok</i> , powieść społeczna, 2 tomy		75	1	50
3) <i>Józef Grajner: Dwie</i> , powieść społeczna	60		1	20
4) <i>W. Czajewski: Mieszko</i> , dramat historyczny	20			50
5) <i>R. Horowiczowa: Leciorys Adama Mickiewicza</i>	20			50
6) Warszawa ilustrowana (Dzieje starej Warszawy), bogato ilustrowane, w broszurze 2 tomy	7			30
	1	00	2	00

Każdy z prenumeratorów naszych może sobie wybrać jedno lub więcej dzieł po oznaczonej cenie. Biorący wszystkie sześć książek od razu w miejsce 3 rb. 27 kop., zapłaci tylko 2 rb. 25 kop.

Kaucjonowane biuro

nauczycielskie i rekomendacyjne Wagner

w Łodzi, ulica Piotrkowska 121.

Ma natychmiast do umieszczenia: nauczycieli, nauczycielki, freblówki, i bony różnej narodowości. Dział rekomendacyjny poleca buchalterów, kasyerów, kasyerki, ekspedyentów, magazynierów, agronomów, osoby do towarzystwa, gospodynie, krojczynie i wszelkiego rodzaju służbę domową, tylko z dobrymi świadectwami rekomenduje. 685—r—24